Na budowie elektrowni jądrowej powstanie robotnicze miasteczko dla tysiąca pracowników. Pierwsi lokatorzy w 2028 roku **str. 7**

FOT. MAT. PRASOWE

8 maja 1953 r., w memoriale do władz komunistycznych, polscy biskupi powiedzieli: „non possumus" **- str. 9-11**

POD PARAGRAFEM

Dziennik Bałtycki

81 lat

Czwartek 21.05.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 116 (24 778) // Rok 81
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Debata „Podgrzani dezinformacją" w piątek odbędzie się w Gdańsku **str. 3**

FOT. ARCH.

ZOP „Kaszubia" kusi inwestycjami z sektora „podwójnego zastosowania" **str. 4**

Gdańszczanka w finale konkursu genealogicznego dla uczniów szkół podstawowych **str. 12**

FOT. AP W GDAŃSKU

Péter Magyar odwiedził Gdańsk

FOT. KAROLINA MISZTAL

Martyna Kucybała
Gdańsk

Premier Węgier Péter Magyar odwiedził wczoraj stolicę Pomorza. Tu spotkał się z premierem naszego kraju Donaldem Tuskiem oraz Lechem Wałęsą.

Węgierski premier wybrał Polskę jako cel swojej pierwszej wizyty zagranicznej po objęciu funkcji szefa państwa. Lider partii TISZA (Partia Szacunku i Wolności) najpierw udał się do Krakowa, gdzie na Wzgórzu Wawelskim został powitany przez arcybiskupa metropolitę krakowskiego, kardynała Grzegorza Rysia.

Z Krakowa węgierska delegacja udała się pociągiem PKP Intercity do Warszawy, gdzie Péter Magyar spotkał się z prezydentem Karolem Nawrockim. Politycy rozmawiali na tematy gospodarcze, podjęli też temat współpracy politycznej w ramach Unii Europejskiej.

Ze stolicy szef węgierskiego rządu udał się samolotem do Gdańska. Tu, przy Złotej Bramie powitał go premier Donald Tusk oraz przedstawiciele władz miasta. Węgierski gość przywitał się i podziękował za zaproszenie do Gdańska.

- To jest dla mnie ogromny zaszczyt, że mogę tu stać obok premiera Polski. Polska jest silniejsza niż kiedykolwiek. Mam nadzieję, że Węgry też będą. Węgry będą krajem partnerskim dla Polski. Chciałem pokazać narodowi węgierskiemu jak najwięcej stron Polski. Chciałem odwiedzić miejsca, w których bije serce Europy — powiedział Peter Magyar.

Wizyta premiera cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Nie zabrakło tłumów Gdańszczan oraz turystów, którzy przywitali gościa. Powiewały węgierskie flagi, widoczne były tablice z hasłami popierającymi TISZA. Obie delegacje przeszły do Domu Uphagena, gdzie na polityków czekał Lech Wałęsa.

Nr ISSN 2353-6160 Nr indeksu 350-028

Elbląg w Metropolii Pomorskiej? To możliwe, ale... **str. 2**

POMORZE CORAZ WIĘCEJ SENIORÓW DORABIA DO ŚWIADCZEŃ

Na emeryturze znów muszą iść do pracy

Joanna Surażyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Coraz więcej emerytów wraca dziś do pracy nie dlatego, że chce, ale dlatego, że musi. Rosnące ceny, rachunki i koszty leczenia sprawiają, że dla wielu seniorów sama emerytura przestaje wystarczać na spokojne życie.

Jeszcze kilka lat temu liczyli, że po dekadach pracy wreszcie odetchną. Dziś wielu seniorów, zamiast odpoczynku, znów zakłada robocze ubrania, wraca za sklepowe lady, do magazynów, biur i opieki nad dziećmi. Powód jest prosty - emerytura nie wystarcza.

- Człowiek całe życie pracował i myślał, że na starość będzie trochę lżej. A dziś wszystko kosztuje: prąd, leki, jedzenie - mówi pani Teresa, która mimo emerytury nadal dorabia do domowego budżetu.

Takich historii jest coraz więcej. Z danych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wynika, że w grudniu 2025 roku w całym kraju aż 879,5 tys. emerytów łączyło pobieranie świadczenia z aktywnością zawodową. To o ponad 52 proc. więcej niż dziesięć lat wcześniej.

Pomorskie należy do regionów, w których seniorzy równie często pozostają aktywni zawodowo. W ubiegłym roku na każdy tysiąc emerytów przypadało tu 146 osób nadal pracujących, co dało województwu szóste miejsce w Polsce. Jeszcze w 2018 roku wskaźnik ten wynosił 139.

Największą grupę pracujących emerytów stanowią kobiety. Na Pomorzu to około 59 proc. wszystkich aktywnych zawodowo seniorów. Średni wiek pracującego emeryta wynosi 67,8 roku. Najwięcej seniorów pracuje w ochronie zdrowia i pomocy społecznej, handlu oraz przetwórstwie przemysłowym.

- Najczęstszą formą zatrudnienia pracujących emerytów pozostaje umowa o pracę. Korzysta z niej 37 proc. aktywnych zawodowo seniorów - mówi Krzysztof Cieszyński, rzecznik prasowy ZUS woj. pomorskiego. - Aktywność zawodowa po przejściu na emeryturę pozwala nie tylko zwiększyć dochody, ale także utrzymać kontakty społeczne i aktywny styl życia.

Czytaj str. 3

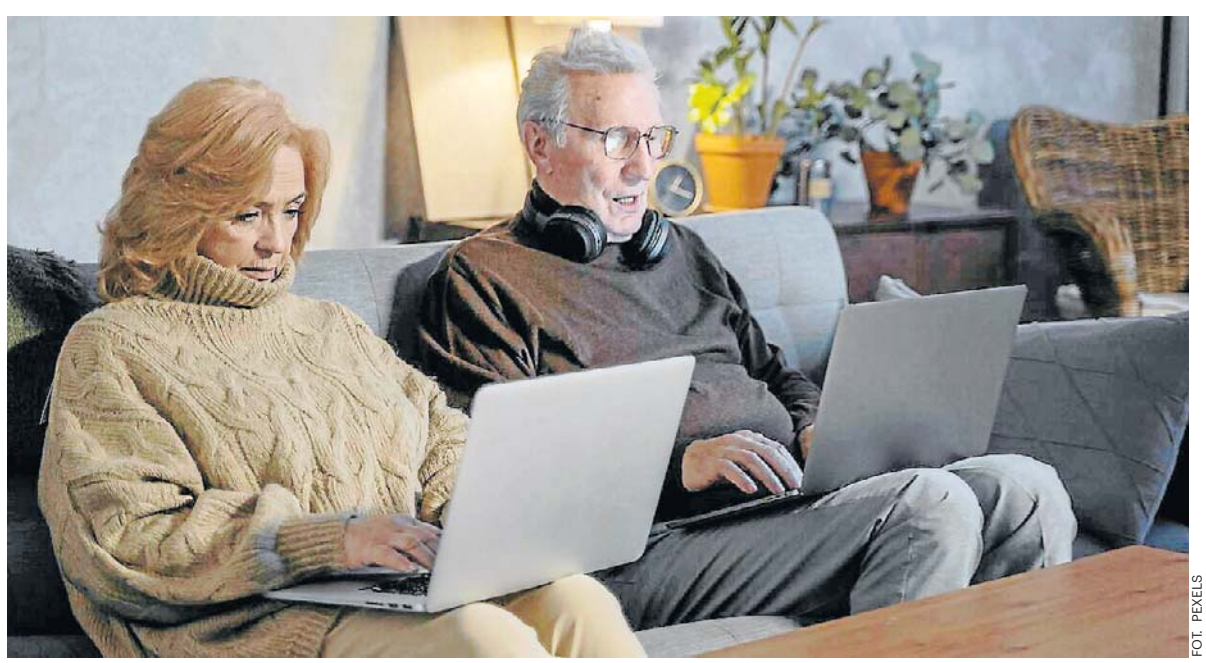

FOT. PEXELS

Seniorzy po przejściu na emeryturę nadal pracują m.in. w administracji, handlu czy usługach

eprasa.pl c6ebad89a8

AUTOPROMOCJA 0010990223

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Bałtycki 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

Już w piątek
Magazyn Puls i Rejsy

- Co dalej z amerykańskimi żołnierzami w Polsce?
- Olga Tokarczuk używa AI, ale książki pisze samodzielnie

KALENDARIUM - 21 MAJA

ŚWIAT
1956: Nad atolem Bikini Amerykanie przeprowadzili pierwszą w historii detonację bomby wodorowej w atmosferze.
Próba przeprowadzona nad atolem Bikini była częścią amerykańskiej operacji „Redwing", obejmującej serię testów nuklearnych na Pacyfiku. Ładunek termojądrowy zrzucono z bombowca strategicznego Boeing B-52 Stratofortress. Eksplozja nastąpiła na dużej wysokości nad oceanem i osiągnęła moc wielokrotnie przewyższającą bombę zrzuconą na Hiroszimę. W latach 1946–1958 w atolu Bikini przeprowadzono tam łącznie kilkadziesiąt detonacji nuklearnych, zarówno atomowych, jak i termojądrowych. **(AT)**

ŚWIAT
2001: Chorwacki generał Ante Gotovina został oskarżony przez Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii o zbrodnie przeciwko ludzkości i zbrodnie wojenne.
Akt oskarżenia dotyczył przede wszystkim działań podczas operacji „Burza" w 1995 roku, przeprowadzonej przeciw samozwańczej Republice Serbskiej Krajiny. Śledczy uznali, że w trakcie ofensywy dochodziło do prześladowań, zabójstw oraz przymusowych wysiedleń ludności serbskiej. Ante Gotovina przez kilka lat ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości i stał się dla jednych bohaterem wojny o niepodległość, dla innych symbolem bezkarności zbrodni wojennych. **(AT)**

W kominiarce, z maczetą

Kinga Furtak
Starogard Gdański

32-latek z kominiarką na głowie i z tłuczkiem do mięsa w dłoni sterroryzował przypadkowego przechodnia i groził mu śmiercią w centrum Starogardu Gdańskiego.

- Dzięki szybkiej reakcji policjantów sprawca został zatrzymany chwilę po zdarzeniu. Mundurowi zabezpieczyli również kominiarkę oraz narzędzie, którym posługiwał się napastnik. Śledczy przesłuchali świadków oraz zgromadzili materiał dowodowy, który pozwolił na przedstawienie 32-latkowi zarzutów dotyczących gróźb karalnych - mówi asp. sztab. Marcin Kunka, rzecznik prasowy starogardzkiej policji.

Mężczyzna odpowie za czyny w warunkach recydywy. Był już karany za popełnienie podobnego przestępstwa. Na wniosek prokuratury, sąd podjął decyzję o tymczasowym aresztowaniu podejrzanego na dwa miesiące. Za groźbę karalną grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności.

POGODA NA POMORZU

Czwartek

19°C
10°C

Wiatr płn.-zach.
13 km/h

Uwaga!
Zachmurzenie duże z opadami

Piątek

22°C
11°C

Wiatr zach.
15 km/h

Uwaga!
Przejściowe zachmurzenia

Spór o Elbląg i Metropolię Pomorską. Kto rozstrzygnie konflikty?

Tomasz Chudzyński
Region

Elbląg jest coraz bliżej przyszłej Metropolii Pomorskiej. Mieszkańcy miasta w województwie warmińsko-mazurskim i miejscowi samorządowcy są entuzjastycznie nastawieni do takiego rozwiązania. Czy jednak nie będzie w tej kwestii formalnych problemów, np. na linii Sejmików obu województw?

FOT. PRZEMEK SWIDERSKI

Związki Elbląga z Pomorzem są ewidentne - czy włączenie go w obszar metropolii pomorskiej jest możliwe?

Prawdopodobnie pod koniec maja pod głosowanie w Sejmie trafi projekt uchwały wprowadzający Metropolię Pomorską - samorządowy związek skupiający większość województwa pomorskiego. Ustawa umożliwi także przystąpienie do związku Elbląga - na co od wielu lat nadzieje mieli samorządowcy i mieszkańcy miasta w województwie warmińsko-mazurskim, położonego 60 km od Gdańska.

Niedawno połączone komisje sejmowe: Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej oraz Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych przyjęły projekt ustawy metropolitalnej, zachowując kluczowy zapis umożliwiający Elblągowi dołączenie do Metropolii Pomorskiej.

Pomorska metropolia coraz bliżej

Projekt ustawy zakłada powołanie nowej metropolii na Pomorzu oraz wprowadza niezbędne nowelizacje usprawniające działanie istniejącej od 2017 r. Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii.

Projekt przechodzi obecnie parlamentarną ścieżkę - pod koniec kwietnia odbyło się pierwsze czytanie. Dyskusja odbyła się również na spotkaniu połączonych komisji sejmowych. W czasie dyskusji wypracowano kształt ustawy, który gwarantuje korzyści wszystkim 61 samorządom Obszaru Metropolitalnego Gdańsk-Gdynia-Sopot.

Fundamentem ustawy jest system głosowania, który opiera się na zasadzie partnerstwa wszystkich członków metropolii. Zamiast mechanizmów opartych wyłącznie na potencjale ludnościowym, wprowadzono tzw. zasadę podwójnej większości. Oznacza to, że każda kluczowa decyzja - dotycząca np. wspólnych inwestycji czy organizacji transportu - musi przejść przez podwójny mechanizm weryfikacji. W tym modelu każdy samorząd, niezależnie od swojej wielkości, dysponuje jednym, równoważnym głosem w Zgromadzeniu. Takie rozwiązanie stanowi systemowy bezpiecznik, który gwarantuje, że metropolia będzie rozwijać się w sposób zrównoważony, a głos mniejszych gmin będzie tak samo słyszalny i istotny przy kształtowaniu wspólnej polityki, jak głos największych ośrodków miejskich.

- Taki „bezpiecznik" - sprawia, że głos wójta najmniejszej gminy wiejskiej jest w Zgromadzeniu waży dokładnie tak samo, jak głos prezydenta Gdańska. To gwarancja, że inwestycje nie ominą mniejszych miejscowości i że metropolia będzie kontynuacją działalności partnerskiej. Nasi mieszkańcy pracują i uczą się w Gdańsku, Gdyni, Kartuzach, w Wejherowie. Potrzebujemy rozwiązań systemowych, a nie doraźnych działań. Nasi mieszkańcy muszą być bezpieczni i żyć w godnych warunkach. Ta ustawa to dla nas konieczność - powiedziała Mariola Zmudzińska, burmistrz Żukowa.

Będzie konflikt?

Do grupy samorządów pomorskich tworzących Obszar Metropolitalny Gdańsk - Gdynia - Sopot (związek samorządów z województwa pomorskiego stanowiący zręby metropolitalnej współpracy gmin i miast) już dekadę temu zaproszony został Elbląg. Miasto położone 60 km od Gdańska, które po reformie administracyjnej z 1999 r. znalazło się w granicach województwa warmińsko-mazurskiego, od co najmniej 10 lat „ciążyło" do współpracy z sąsiadami z Pomorza. W projekcie ustawy metropolitalnej dla Pomorza Elbląg miałby znaleźć się w granicach nowej formuły.

W czasie posiedzenia połączonych komisji Kazimierz Smoliński, poseł Prawa i Sprawiedliwości z Pomorza wskazywał jednak, że taki krok rodzi ryzyko formalnych kolizji, z uwagi na fakt, że Elbląg jest położony w innym województwie.

- Związki Elbląga z Pomorzem są ewidentne, wiemy to wszyscy. Miasto ciąży ku Pomorzu. Pytanie pozostaje natomiast otwarte, czy jeśli Elblągowi ustawa umożliwi wejście do Metropolii Pomorskiej, to nie dojdzie do konfliktu w łonie województwa warmińsko-mazurskiego - podkreślił Kazimierz Smoliński.

Poseł PiS wskazywał na zapisy obowiązującej ustawy strategia rozwoju państwa. Zakłada ona m.in. istnienie w łonie województw subregionów i miejskich obszarów funkcjonalnych. Takie organy realizują m.in. projekty finansowane ze środków unijnych.

- Elbląg jest jednym z subregionów województwa warmińsko-mazurskiego. Może to być sprzeczne z ideą metropolii, jeśli miasto to będzie połączone więzami metropolitalnymi z Trójmiastem. Czy nie będzie np. z wydatkowaniem środków unijnych dla elbląskiego MOF? Można by to rozwiązać np. poprzez odpowiednie porozumienia między subregionami. Natomiast pozostaje wówczas pytanie - który wojewoda - pomorski czy warmińsko-mazurski będzie rozstrzygał ewentualne spory - wskazywał Smoliński.

- To tworzenie quasi administracji samorządowej - dodawał Jarosław Wieczorek, inny poseł PiS.

W czasie dyskusji wątpliwości rozwiewali przedstawiciele sejmowego biura legislacyjnego. Powoływali się na przykłady działającej współpracy w łonie Metropolii Górnośląsko-Zagłębiowskiej.

Szansa dla Elbląga

- Nie widzę żadnych przeciwwskazań dla realizacji zadań prorozwojowych dla regionu wykraczających poza obszar danego województwa - odpowiadał Jerzy Wcisła, senator Koalicji Obywatelskiej z Elbląga. - To choćby obszar Żuław, położonych na terenie Pomorza oraz Warmii i Mazur, który wymaga odpowiedniego zarządzania przeciwpowodziowego. Udział Elbląga w związku metropolitalnym to nie zagrożenie dla województwa warmińsko-mazurskiego, lecz szansa na realną synergię. Współpraca międzywojewódzka jest kluczowa dla projektów, które już teraz wykraczają poza sztywne granice administracyjne.

Wcisła wymieniał też współpracę między województwami w kwestii wykorzystania walorów turystycznych Zalewu Wiślanego, obszar Żuław i Kanału Elbląskiego jako unikalnego „magnesu" dla turystów. Wcisła mówi też o rozwoju portów w Elblągu i Gdańsku we wzajemnej współpracy (w kwestii choćby przeniesienia części przeładunków, np. towarów rolnych, z Gdańska do Elbląga). To wreszcie miałaby być szansa dla budowy nowej, szybkiej kolei przez Żuławy - nowoczesnego połączenia kolejowego na trasie Gdańsk - Nowy Dwór Gd. - Elbląg.

- To jasno pokazuje, że Warmia i Mazury, Elbląg oraz Pomorze mogą zyskać ogromny impuls rozwojowy, gdy nasze miasto stanie się częścią Metropolii Pomorskiej. Te wszystkie problemy możemy rozwiązywać wspólnie - podkreślał Jerzy Wcisła.

eprasa.pl c6ebad89a8

Zamiast odpoczynku - kolejna praca

Joanna Surażyńska
Pomorze

Coraz więcej emerytów zamiast odpoczynku wybiera kolejny etat, zlecenie albo dorabianie po godzinach. Dla wielu seniorów praca to już nie wybór, lecz sposób na przetrwanie.

Jeszcze kilka lat temu marzyła o spokojnej emeryturze. Dziś 68-letnia pani Teresa z Pomorza trzy razy w tygodniu sprząta biura i dorabia do świadczenia.

- Po opłaceniu mieszkania, leków i rachunków zostaje niewiele. Człowiek całe życie pracował i nagle musi liczyć każdą złotówkę - mówi.

Podobne historie słychać coraz częściej. Pan Andrzej, były kierowca z okolic Kościerzyny, po przejściu na emeryturę wrócił do pracy w magazynie.

- Chciałem odpocząć, ale życie zrobiło się za drogie. Opał, jedzenie, samochód, lekarstwa. Bez dodatkowego dochodu byłoby ciężko - przyznaje.

Są też seniorzy, którzy dopiero po sześćdziesiątce trafili na rynek pracy na stałe. Pani Krystyna przez lata zajmowała się wychowywaniem dzieci i opieką nad rodziną, często bez formalnego zatrudnienia. Dziś dorabia w sklepie.

- Emerytura wyszła bardzo niska. Nie mam wyjścia, trzeba pracować, żeby normalnie żyć - opowiada.

Jeszcze kilka lat temu wielu seniorów wyobrażało sobie emeryturę jako czas odpoczynku, spokojniejszych dni i nadrabiania tego, na co wcześniej brakowało czasu. Dla części osób rzeczywistość wygląda jednak inaczej. Po opłaceniu mieszkania, rachunków, leków i codziennych zakupów okazuje się, że świadczenie nie daje takiego bezpieczeństwa, jakiego oczekiwali po latach pracy. Dlatego jedni dorabiają kilka godzin tygodniowo, inni wracają do dawnego zawodu, a jeszcze inni podejmują proste prace w handlu, usługach, opiece czy administracji. Motywacje są różne: pieniądze, potrzeba kontaktu z ludźmi, poczucie bycia potrzebnym, ale też zwykła konieczność. W tle coraz częściej pojawia się to samo zdanie: wszystko jest drogie, a z samej emerytury trudno spokojnie żyć.

FOT. APEXELS

Seniorzy coraz częściej łączą emeryturę z dodatkową pracą, m.in. opieką nad dziećmi

Dorabiających przybywa

Z danych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wynika, że w grudniu 2025 roku w całym kraju 879,5 tys. emerytów łączyło pobieranie świadczenia z aktywnością zawodową. Osoby te były objęte ubezpieczeniem zdrowotnym z innego tytułu niż emerytura. To o ponad 52 proc. więcej niż dziesięć lat wcześniej.

Choć liczba pracujących emerytów od lat rośnie, najnowsze dane pokazują, że tempo tego wzrostu osłabło. W ciągu ostatniego roku liczba aktywnych zawodowo emerytów zwiększyła się z 872,6 tys. do 879,5 tys. osób.

Spośród pracujących emerytów 552,7 tys. osób było objętych również ubezpieczeniami emerytalnym i rentowymi. Oznacza to, że część seniorów nie tylko dorabia do świadczenia, ale nadal odprowadza składki, które mogą mieć wpływ na wysokość przyszłej emerytury po przeliczeniu świadczenia.

W skali kraju na każdy tysiąc emerytów przypadało 137 osób aktywnych zawodowo. Najwięcej pracujących emerytów na 1000 pobierających świadczenie odnotowano w województwie mazowieckim, gdzie wskaźnik wyniósł 166, oraz w województwie wielkopolskim, gdzie było to 151 osób.

Pomorskie także należy do regionów, w których aktywność zawodowa seniorów jest wyraźnie widoczna. W ubiegłym roku na każdy tysiąc emerytów w województwie pomorskim przypadało 146 osób nadal pracujących. To oznacza, że aktywny zawodowo był blisko co siódmy emeryt w regionie.

Taki wynik dał Pomorzu szóste miejsce w Polsce. Dla porównania, w 2018 roku na 1000 seniorów z prawem do emerytury pracowało tu 139 osób. W 2023 roku wskaźnik wzrósł do 145, a w kolejnym roku wyniósł 146.

Kobiety częściej dorabiają do emerytury

Kobiety stanowią większość pracujących emerytów. W skali kraju to 58,2 proc. ogółu. Na Pomorzu udział kobiet jest jeszcze nieco wyższy i wynosi około 59 proc.

Średni wiek osób aktywnych zawodowo po przejściu na emeryturę wynosi 67,8 roku. W przypadku mężczyzn jest to 69,5 roku, a w przypadku kobiet 66,6 roku. Blisko 97 proc. pracujących emerytów osiągnęło już powszechny wiek emerytalny, czyli co najmniej 60 lat w przypadku kobiet i 65 lat w przypadku mężczyzn.

To ważne, bo pokazuje, że zdecydowana większość tych osób nie dorabia przed osiągnięciem ustawowego wieku emerytalnego, lecz kontynuuje aktywność już po formalnym przejściu na emeryturę.

Gdzie najczęściej pracują emeryci?

Z danych ZUS wynika, że najwięcej pracujących emerytów zgłoszonych do ubezpieczenia zdrowotnego zatrudnionych jest w sektorze opieki zdrowotnej i pomocy społecznej. To 17,2 proc. wszystkich aktywnych zawodowo seniorów.

Na kolejnych miejscach są handel hurtowy i detaliczny oraz naprawa pojazdów - 12,5 proc., przetwórstwo przemysłowe - 10,5 proc., a także edukacja - 10,1 proc. To branże, w których doświadczenie, dyspozycyjność i praktyczna wiedza starszych pracowników nadal są cenione. W wielu przypadkach seniorzy wykonują prace pomocnicze, administracyjne, usługowe lub kontynuują zatrudnienie w zawodach, które znają od lat.

- Najczęstszą formą zatrudnienia pracujących emerytów pozostaje umowa o pracę. Korzysta z niej 37 proc. aktywnych zawodowo seniorów - mówi Krzysztof Cieszyński, regionalny rzecznik prasowy ZUS woj. pomorskiego. - Z kolei co czwarty pracujący emeryt wykonuje pracę na podstawie umowy zlecenia.

ZUS podkreśla, że system ubezpieczeń społecznych umożliwia łączenie pracy z pobieraniem emerytury.

- Aktywność zawodowa po przejściu na emeryturę pozwala nie tylko zwiększyć dochody, ale także utrzymać kontakty społeczne i aktywny styl życia. System ubezpieczeń społecznych umożliwia łączenie pracy z emeryturą. Dodatkowo odprowadzane składki mogą wpłynąć na wysokość przyszłego świadczenia - dodaje Krzysztof Cieszyński.

Dla wielu seniorów praca po przejściu na emeryturę stała się dziś codziennością, a nie wyjątkiem. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych latach widok seniorów nadal pracujących będzie w Polsce coraz bardziej powszechny. Emerytura często nie oznacza wcale finansowego spokoju. ©℗

Debata „Podgrzani dezinformacją" już jutro w Gdańsku

Maciej Krajewski
Gdańsk

Co zrobić, by powielana w społeczeństwie nieprawdziwa wiadomość nie wpłynęła na decyzje samorządowców, polityków, przedsiębiorców? Między innymi temu przyjrzą się uczestnicy piątkowej debaty w gdańskiej ASP pt. „Podgrzani dezinformacją. Społeczności lokalne wobec wyzwań energetycznych i klimatycznych". Chętni wziąć udział w dyskusjach mają jeszcze czas na zgłoszenie.

Informacja to towar kluczowy we współczesnym społeczeństwie. Niestety zatrzęsienie wiadomości nieprawdziwych, manipulacji często prowadzi do narastania animozji, a nawet może skutkować złymi decyzjami na szczeblu zarówno lokalnym, jak i krajowym.

Aby uodpornić się na takie działania - czy to celowe, czy przypadkowe - w Gdańsku przeprowadzą debatę „Podgrzani dezinformacją. Społeczności lokalne wobec wyzwań energetycznych i klimatycznych", skupioną na kwestiach energetycznych oraz klimatycznych. Wspólnie z praktykami - samorządowcami, liderami organizacji pozarządowych, ekspertami - uczestnicy będą rozmawiać o tym, jak wobec aktualnych wyzwań wspierać społeczności w podejmowaniu decyzji opartych na faktach właśnie.

- Coraz większa część naszego bezpieczeństwa - energetycznego, gospodarczego i społecznego - zależy dziś od jakości informacji. Od tego, czego się dowiadujemy i komu ufamy. Dezinformacja dotycząca energii i klimatu wzmacnia podziały i może prowadzić do niekorzystnych decyzji - z negatywnymi konsekwencjami dla państwa, społeczności lokalnych i obywateli - zauważają organizatorzy z Instytutu Spraw Publicznych.

FOT. ARCH.

Debata odbędzie się w piątek, 22 maja w patio Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku

Debata odbędzie się w piątek, 22 maja w patio Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku (Targ Węglowy 6, wejście od ul. Tkackiej). Start o godz. 11. We wprowadzeniu prelegenci przedstawią m.in. wyniki ogólnopolskiego sondażu o popularnych źródłach informacji oraz jak częsty kontakt ich użytkownicy mają z dezinformacją.

Same rozmowy rozpoczną się ok. godz. 11.40. Wpierw paneliści pochylą się nad problemem, jak budować odporność na dezinformację energetyczną i klimatyczną. W debacie wezmą udział m.in.:

- Anna Gliniecka-Woś, burmistrz miasta i gminy Kobylnica oraz członkini zarządu Stowarzyszenia Gmin Przyjaznych Energii Odnawialnej;
- Adam Majchrzak, z Instytutu Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UG, były analityk Stowarzyszenia Demagog
- Łukasz Samborski, prezes Fundacji RC (Regionalnego Centrum Informacji i Wspomagania Organizacji Pozarządowych).
- Panel poprowadzi Maciej Sandecki, redaktor naczelny „Dziennika Bałtyckiego". W dalszej części natomiast planowana jest dyskusja z udziałem publiczności.

Wstęp na piątkową debatę jest bezpłatny, ale zainteresowani udziałem muszą się wcześniej zarejestrować na stronie: isp.org.pl w zakładce Wydarzenia. Formularz rejestracyjny będzie aktywny jeszcze tylko dziś do godziny 22.45.

eprasa.pl c6ebad89a8

ZOP „Kaszubia” kusi inwestycjami

Robert Gębuś
Lębork

ZOP „Kaszubia" ma być kołem zamochowym polskiej „zbrojeniówki" i pomorskich samorządów. Zostanie sfinsnowany z linii kredytowej programu SAFE, którego kosztów dziś nie znamy.

FOT. R.GĘBUŚ
Maciej Samsonowicz ozmawiał o ZOP „Kaszubia” ze starostą lęborskim

Zielony Okręg Przemysłowy „Kaszubia” kusi samorządy potencjalnymi inwestycjami. Projekt zakłada rozwój przemysłu wojskowego i podwójnego zastosowania (do celów cywilnych i wojskowych) na terenie m.in. województw pomorskiego i zachodniopomorskiego.

Maciej Samsonowicz, doradca ministra obrony narodowej podczas wizyty w Lęborku podkreślał, że motorem powstania ZOP Kaszubia będą pomorskie firmy.

-Najwyższa wartość Zielonego Okręgu Przemysłowego Kaszubia jest taka, że to Kaszubi będą go budować - mówiministerialny doradca. - To program systemowego ściągania inwestorów do województwa pomorskiego i inwestycji, które mają ruszyć region. Już na tę chwilę udało nam się ściągnąć inwestycje rzędu miliarda złotych, co oznacza 1000 nowych miejsc pracy. Niedługo będziemy startowali z targami pracy bo inwestorzy już szukają pracowników, nawet w tym roku.

Jak dotąd inwestycje plany koncentrują się w Gdyni, Szczecinie oraz powiatach słupskim i wejherowskim.Tam mają zainwestować pierwsze 4 firmy, które „+weszły” w ZOP „Kaszubia”. Samorządy powiatu lęborskiego liczą, że także do nich trafią zbrojeniowe inwestycje.

- To krótka ścieżka do pozyskania inwestorów na teren powiatu lęborskiego - uważa Krzysztof Pruszak, koordynator regionalny Zielonego Okręgu „Kaszubia”. - Samorządowcy mogą przedstawić swoje zasoby pod tereny inwestycyjne i ściągnąć inwestorów zbrojeniowych. W gminie Nowa Wieś Lęborska są są takie tereny w przygotowaniu. Zainteresowani przedsiębiorcy mogą się zgłaszać a gmina będzie dostosowywała te tereny do inwestycyjnych potrzeb. Za tym idzie zatrudnienie i dochody dla samorządów.

Dodatkowa zachętą dla inwestorów jest nowa trasa S-6, która będzie gotowa w całości jeszcze przed sezonem letnim. Gmina Nowa Wieś Lęborska przygotowała tereny inwestycyjne wzdłuż czterech zjazdów z nowej „ekspresówki”.

W ZOP Kaszubia dotąd zainwestowały cztery firmy: . Wśród nich jest norweski koncern Kongsberg, który ma w planach budowę dwóch zakładów i ruszyć z produkcją działek oraz systemów antydronowych i morskich pojazdów autonomicznych.

Z produkcją w ZOP Kaszubia ruszą też polskie firmy Advanced Protecion Systems (APS) i Eycore producenci systemów radarowych.

Ostatnio do projektu „Kaszubia” dołączył południowokoreański Sung Shin Rolling Stock Technology, producent systemów do przewozu ciężkich maszyn.

Jednym z fundamentów programu ma być udział polskich firm w ZOP „Kaszubia”, nie tylko ze względów ekonomicznych.

- Będziemy wymagali, żeby firmy a także podwykonawcy, wspierający inwestycje zagraniczne, pochodziły z Polski.Chodzi także o kontrolę nad tym kto pracuje przy strategicznych inwestycjach dla obronności - mówi Maciej Samsonowicz. - Warto też dodać, że fundusze SAFE, które są najtańszym finansowaniem będą mogły być wykorzystane przez blisko 900 firm z regionu pomorskiego. Ile będzie ostatecznie kosztował SAFE? Nie wiadomo, wiaodmo za to, że do Polski ma wpłynąć ok. 43,7 mld euro.

- To nie kredyt, a linia kredytowa zaznacza Samsonowicz. - To znaczy, że na każdą transzę będą zaciągane pożyczki również na poziomie Komisji Europejskiej. Dlatego Komisja Europejska nie powie teraz po ile będzie pożyczany ten pieniądz za rok, 2 lata czy 5 lat, bo jest to uzależnione od wielu czynników.

Doradca szefa MON zaznacza, że Polska nie ma tak wysokiej oceny wiarygodności kredytowej jak ma Unia Europejska stąd taka decyzja.

- UE tak naprawdę udziela nam swojej zdolności kredytowej, żebyśmy mogli na ich warunkach pożyczać taniej - zapewnia Samsonowicz. - Pojawiają się szacunki, że ten koszt będzie w granicach 3,3-3,5 proc. a Polsce dziś pożycza na 6 proc. Więc to jest z pewnością taniej a ile to będzie dokładnie, to będzie wiadomo dokładnie wtedy, kiedy te pieniądze będą z każdą transza pożyczane bo SAFE to nie kredyt, tylko linia kredytowa pod konkretne zakupy. ©℗

AUTOREKLAMA 0011527056

ORGANIZATOR
DZIENNIK BAŁTYCKI
PARTNER LOKALIZACYJNY
GALERIA PRZYMORZE
PARTNER
E.Leclerc GDAŃSK PRZYMORZE
PARTNERZY WSPIERAJĄCY
AutoPLUS Grupa Gezet
Gerlang
GOLDEN ENGLISH
ORLEN OIL
MAMA I JA
castorama GDAŃSK OLIWA
AKUKU

Gdańszczanka w finale konkursu

oprac. Andrzej Gurba
Gdańsk

Lena Romankiewicz, uczennica VIII klasy Szkoły Podstawowej nr 48 w Gdańsku, znalazła się w gronie laureatów 5. edycji ogólnopolskiego konkursu „Bez korzeni nie zakwitniesz".

FOT. AP W GDAŃSKU
Lena Romankiewicz z opracowanym przez siebie drzewem genealogicznymjej rodziny

W finale oceniono 93 genealogiczne prace, które wybrano spośród 616 zgłoszeń. Konkurs organizowany jest przez Archiwa Państwowe i Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Konkurs był przeznaczony dla uczniów klas 4-8 szkół podstawowych. Zadanie konkursowe polegało na stworzeniu drzewa genealogicznego swojej rodziny i przygotowaniu projektu edukacyjnego pod opieką nauczyciela. Uczniowie w poszukiwaniu materiałów spotykali się z bliskimi, sięgali do rodzinnych zbiorów oraz korzystali z dokumentów znajdujących się w Archiwach Państwowych.

Uczniowie mogli lepiej poznać historię swojej rodziny i zrozumieć, jak ważna jest pamięć o przeszłości. Historia – zarówno ta najbliższa, związana z własnym domem i najbliższą okolicą, jak i ta większa, dotycząca całego kraju – łączy pokolenia i przypomina o naszych korzeniach.

Konkursowa kapituła wyłoniła 8 laureatów i przyznała dwa wyróżnienia w kategorii wiekowej klas 4-6 oraz 8 laureatów i jedno wyróżnienie w kategorii wiekowej klas 7-8.

- Lena Romankiewicz swoją przygodę z genealogią rozpoczęła w czwartej klasie. Wówczas drzewo jej rodziny obejmowało 5 pokoleń i mieściło się na kartce formatu A3. Na konkurs Lena przygotowała plastyczny model drzewa wykonany za pomocą włóczki, który mierzy ponad 2 metry długości i przedstawia 12 pokoleń - informuje Anna Belka z Archiwum Państwowego w Gdańsku. - Bardziej rozbudowane jest drzewo stworzone w programie komputerowym, które obejmuje ponad 700 osób! Prezentacji ilustrowanej fotografiami i dokumentami, towarzyszy narracja prowadzona przez Lenę, która opowiada o dziejach swojej rodziny na tle historii Polski oraz miejscowości, z których pochodzili jej przodkowie. Ciekawym i oryginalnym aspektem pracy konkursowej są statystki oparte na analizie zgromadzonych danych dotyczące m.in. ślubów i urodzeń w zależności od miesiąca, a także dzietności i długości życia.

eprasa.pl c6ebad89a8

REKLAMA

0011508964

miasteczko
nova fala

GDYNIA CISOWA, UL. MORSKA

POZNAJ MIESZKANIA
W OFERCIE SPECJALNEJ*

RABATY NAWET DO
105 000 ZŁ*

*Oferta jest ograniczona czasowo i dotyczy wybranych mieszkań.

GRUPA
VICTORIA DOM

victoriadom.pl

BIURO SPRZEDAŻY UL. MORSKA 286, GDYNIA 58 350 25 40

AUTOREKLAMA
0011526700

Dziennik Bałtycki i Galeria Metropolia zapraszają na

METROPOLIA HOBBY HORSE CUP

zawody w skokach

30 MAJA

Galeria Metropolia
Gdańsk, ul. Kilińskiego 4
(przy fontannie)
starty od godz. **11.00**

KONKURENCJE

- **debiuty** (od 5-7 lat)
- **mini LL 40-50 cm** (od 5 do 9 lat)
- **LL 60-70 cm** (do 12 lat)
- **Grand Prix do 90 cm** (do 15 lat)

Dodatkowy konkurs

Potęga Skoku (od 7 do 15 lat)

Udział w zawodach jest **bezpłatny**

NAGRODY

- Flo i słodki upominek za miejsca 1, 2 i 3
- Dyplomy dla każdego uczestnika

DODATKOWE ATRAKCJE:

- Warsztaty handmade: zrób wodze z makramy i kolorowe cordeo
- kącik piękności dla Hobby Horse
- parkur dla przedszkolaków

Więcej informacji i zapisy: **www.dziennikbaltycki/hobbyhorse**

ORGANIZATOR
DZIENNIK BAŁTYCKI

PARTNER LOKALIZACYJNY
METROPOLIA GALERIA HANDLOWA

PARTNER MERYTORYCZNY
Horse Club hobby & fun
Events

PARTNER
MAGICAKES

eprasa.pl c6ebad89a8

Na budowie EJ powstanie robotnicze miasteczko dla tysiąca pracowników

Mateusz Tkarski
Pomorze

Bechtel wybrał polską firmę do realizacji bazy zakwaterowania pracowników przy placu budowy elektrowni jądrowej w pobliżu Choczewa.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Modułowe miasteczko ma być w pełni gotowe w 2029 roku

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Projekt pokoju pracowniczego

W gminie Choczewo spółka Unihouse SA z Grupy Unibep zaprojektuje i zbuduje w technologii modułowej budynki tymczasowego zakwaterowania dla 1000 pracowników projektu na terenie inwestycji realizowanej przez Polskie Elektrownie Jądrowe. Firma wygrała przetarg i podpisała umowę z koncernem Bechtel, generalknym wykonawcą EJ.

– Bechtel realizując swoje projekty na pierwszym miejscu stawia jakość i bezpieczeństwo. Najlepsze praktyki z naszych projektów wskazują, że osoby realizujące priorytetowe prace zawsze powinny być zakwaterowane bezpośrednio przy placu budowy. W przypadku elektrowni jądrowej jest to ok. 1000 pracowników, czyli niemal 10 proc. wszystkich osób, które będą pracowały na budowie. Wybraliśmy doświadczoną polską firmę, która zrealizuje ten wielofunkcyjny obiekt obejmujący wysokiej jakości przestrzeń mieszkalną oraz socjalną. Jest to również kolejna podpisana w ostatnich miesiącach umowa z polskim wykonawcą i potwierdzenie stosowania filozofii Bechtel „we buy where we build" w praktyce - mówi Leszek Hołda, prezes Bechtel Polska.

Przedmiotem zawartego kontraktu typu „Projektuj i Buduj" jest zaprojektowanie oraz budowa w technologii modułowej zaplecza noclegowego i obiektów pomocniczych dla 1000 osób. Zadania obejmują m.in. tymczasowe jednostki mieszkalne oraz zaplecze socjalne, jak kuchnia, stołówka i pralnia, a także drogi wewnętrzne i miejsca parkingoKaskadowe zaangażowanie polskich firm

Spółka Unihouse zadeklarowała, że w ramach zawartej z Bechtel umowy planuje powierzyć część projektową firmie z Pomorza, a także przedstawiła plany zaangażowania wyspecjalizowanych polskich podwykonawców do realizacji poszczególnych etapów prac.

- Włączenie naszej spółki w łańcuch dostaw tak wyjątkowego klienta, jakim jest firma Bechtel traktujemy jako kamień milowy w historii spółki, wykraczający poza wartość zawartej umowy - mówi Marcin Gołębiewski, prezes zarządu Unihouse SA. - Jesteśmy dowodem na to, że nasze procedury, jakość i bezpieczeństwo spełniają standardy wymagane przez Bechtel i Westinghouse. Weszliśmy tym samym do elitarnego grona dostawców technologii dla najbardziej wyrafinowanych wymagających, wielkich inwestycji, co otwiera przed nami szereg nowych możliwości. Jako polska firma będąca częścią polskiej grupy kapitałowej z międzynarodowym doświadczeniem, od lat z powodzeniem realizujemy projekty na wymagających rynkach Skandynawii, Niemiec, Islandii oraz Polski. Nasze wieloletnie doświadczenie i setki zrealizowanych inwestycji pokazują, że polska myśl technologiczna i kompetencje mogą skutecznie konkurować na arenie międzynarodowej.

Dla Polskich Elektrowni Jądrowych kluczowe znaczenie ma rozwój local content oraz maksymalne wykorzystanie potencjału regionu, w którym realizowana jest inwestycja. Zależy nam na tym, aby w jak największym stopniu współpracować z lokalnymi przedsiębiorcami i opierać realizację projektu na ich zasobach. Takie podejście nie tylko wspiera sprawny przebieg inwestycji, ale również przekłada się na wymierne korzyści gospodarcze dla lokalnych społeczności - mówi Marek Woszczyk, prezes zarządu Polskich Elektrowni Jądrowych.

Podpisana umowa to część z działań wpisujących się w budowę zaplecza akomodacyjnego przy budowie pierwszej w Polsce Elektrowni Jądrowej.

Zaplecze noclegowe docelowo będzie przeznaczone dla około 10 proc. pracowników zaangażowanych w budowę elektrowni jądrowej w gminie Choczewo, których stała obecność na terenie budowy będzie niezbędna na etapie realizacji projektu. Przydział miejsc będzie wynikał z harmonogramu, a całe zaplecze powstanie w granicach istniejącego terenu inwestycji.

Rozpoczęcie prac planowane jest na drugi kwartał 2026 roku. Obiekt będzie działał w pełni w I połowie 2029 r., jednak już w drugim kwartale 2028 roku do zamieszkania ma być oddanych pierwsze 500 pokoi.

Crist zbuduje prom dla Estonii

Mateusz Tkarski
Gdynia

Stocznia Crist zaprojektuje i zbuduje prom ro-ro dla Estonii. Jednostka powstanie dla Riigilaevastik, czyli państwowej estońskiej floty.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dla Crist taki kontrakt to możliwość szerszego zaprezentowania zdolności budowy różnych konstrukcji

Prom będzie pływał na trasach łączących Archipelag Zachodnioestoński z kontynentalną częścią kraju. Operatorem będzie TS Laevad, promowa spółka-córka Portu Tallin.

Stocznia ma zbudować nowoczesny, ekologiczny statek, zasilany energią elektryczną z akumulatorów ładowanych na lądzie. Prom będzie mógł pomieścić do 380 pasażerów oraz 110 samochodów lub osiem ciężarówek. Na wypadek sytuacji awaryjnych jednostka zostanie wyposażona w generatory napędzane biodieslem.

Statek zastąpi starszą jednostkę o nazwie Regula , pływającą pod estońską banderą i zbudowaną w 1971 roku. Inwestycja jest współfinansowana ze środków unijnych. Z 50 milionów euro na budowę, 28 milionów będzie pochodziło z Funduszu Modernizacyjnego Unii Europejskiej. Dostawa statku ma nastąpić do końca 2028 roku.

Stocznia Crist złożyła najkorzystniejszą ofertę w przetargu na projekt i budowę nowego promu pasażersko-samochodowego. O kontrakt starały się też stocznie: estońska Baltic Workboats AS i litewska UAB Vakaru Baltijos Laivu Statykla.

Dla stoczni Crist z Gdyni tego rodzaju kontrakty to możliwość szerszego zaprezentowania się i udowodnienia zdolności w zakresie budowy różnorodnych konstrukcji. Zakład głównie buduje kadłuby statków dla branży offshore.

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Nie przegap
piątku

dziennikbaltycki.pl

KURSY WALUT

20.05.2026

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	422/429 (+)
USD	363/370 (+)
GBP	487/494 (+)
CHF	460/467 (o)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	422/429 (+)
USD	363/370 (+)
GBP	487/494 (+)
CHF	460/467 (o)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

REKLAMA 0011526263

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY W PRUSZCZU GDAŃSKIM

1. Ogłasza przetarg ustny nieograniczony w dniu **8.06.2026 r.** o **godz. 10:30** na sprzedaż nieruchomości gruntowej, zabudowanej, położonej w obrębie **Kątki, gm. Stary Targ,** oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **169/67** o pow. **0,0183 ha**.
   Cena wywoławcza – 13 300,00 zł
   Wadium – 1 330,00 zł
2. Ogłasza przetarg ustny nieograniczony w dniu **8.06.2026 r.** o **godz. 11:00** na sprzedaż nieruchomości gruntowej, zabudowanej, położonej w obrębie Łoza, gm. Stary Targ, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **362/29** o pow. **0,0450 ha**.
   Cena wywoławcza – 135 870,00 zł
   Wadium – 13 587,00 zł

Szczegółowy opis nieruchomości zawiera ogłoszenie wywieszone w miejscach zwyczajowo przyjętych dnia 20.05.2026 r.

Szczegółowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem sprzedaży można uzyskać w siedzibie Zamiejscowej Sekcji w Malborku, ul. Wołyńska 19, tel. 55 272 23 82.

Pełna treść ogłoszenia dostępna jest na stronie internetowej www.nieruchomoscikowr.gov.pl.

eprasa.pl c6ebad89a8

POLSKA *i* ŚWIAT

WARSZAWA

Grupa złożona z 13 wybranych w minionym tygodniu do Krajowej Rady Sądownictwa sędziów zadeklarowała w środę chęć przystąpienia do pracy i wykonywania obowiązków. – Oczekujemy, że pierwsze posiedzenie KRS zostanie zwołane jak najszybciej – powiedział sędzia Dariusz Zawistowski. Podkreślił, że sędziowie zostali wybrani do KRS w ubiegły piątek i już w poniedziałek „podjęli czynności" w Radzie.

„Zależy nam, żeby jak najszybciej przystąpić do działań, które spoczywają na Krajowej Radzie Sądownictwa

Dariusz Zawistowski sędzia KRS

KRÓTKO

PROKURATURA

Śladami Zbigniewa Ziobry

Były minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro wyleciał z Europy do USA z Mediolanu. Taką informację podał rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak.

– Od kilku dni posiadamy już oficjalną informację, iż Zbigniew Ziobro, podejrzany, opuścił Europę w dniu 9 maja, wyleciał z Mediolanu do Stanów Zjednoczonych, do Nowego Jorku, drogą lotniczą. Posłużył się wizą, tutaj cytuję: „członka zagranicznych mediów" – powiedział prok. Nowak na konferencji prasowej.

Zaznaczył, że tego rodzaju wyjazd nie byłby możliwy, gdyby za Ziobrą wydano Europejski Nakaz Aresztowania (ENA), o co – jak dodał – prokuratura zawnioskowała już 10 lutego.

Ziobro – który jest podejrzany w śledztwie dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości – 10 maja potwierdził, że jest w USA; wcześniej przez kilka miesięcy przebywał na Węgrzech, gdzie za rządów premiera Viktora Orbana otrzymał ochronę międzynarodową.

WARSZAWA

„Solidarność" wyszła na ulice

FOT. PAP/SZYMON PULCYN

W środę w Warszawie pod hasłem „Razem dla Polski i Polaków" związkowcy z NSZZ „Solidarność" zorganizowali antyrządową manifestację, podczas której domagali się m.in. referendum w sprawie unijnej polityki klimatycznej. Protestujący przeszli z Placu Zamkowego przed siedzibę Sejmu.

OSTRZEŻENIE

MSZ odradza podróże

MSZ odradza wszelkie podróże do całego regionu na pograniczu Demokratycznej Republiki Konga, Ugandy i Sudanu Południowego, w związku z pojawieniem się ogniska Eboli w Demokratycznej Republice Konga i Ugandzie. „Przypominamy – poziom ostrzeżenia dla podróżujących do całego regionu na pograniczu DRK, Ugandy i Sudanu Południowego wynosi 4 (odradzamy wszelkie podróże)" – czytamy we wpisach resortu dyplomacji i w zakładce Polak za granicą.

Od chwili wykrycia problemu w DRK zmarło przynajmniej 131 osób, a podejrzanych przypadków zachorowań jest 513 lub więcej. Od niedzieli oficjalnie podawane liczby mniej więcej podwoiły się.
PAP

Tusk: Będę szczęśliwy, jak spotkamy się w Budapeszcie

oprac. Adam Kielar
Warszawa

W środę premier Donald Tusk spotkał się z szefem węgierskiego rządu Peterem Magyarem, który składał wizytę w Polsce. Premier Węgier spotkał się również z Karolem Nawrockim.

Premier Węgier, Peter Magyar, przewodzi swojej delegacji, która składa się z prominentnych członków jego rządu.

Po zakończeniu spotkania szefów rządów w cztery oczy i rozmowach delegacji, po godzinie 11 miała miejsce konferencja prasowa obu premierów.

– Polaków i Węgrów łączy zrozumienie, że ważne sprawy wymagają waleczności i serca. Dobrze obaj wiemy, że można pokonać każde zło, jeśli ma się serce i wierzy się w swój naród – mówił Donald Tusk na konferencji.

Podkreślił, że „polsko-węgierskie relacje są tradycyjnie bardzo dobre".

Przyznał również, że cieszy się, iż Węgry chcą odnowienia działania Grupy Wyszehradzkiej.

– To ostatnie dni prezydencji Węgier w tej grupie, dlatego będę szczęśliwy, jeśli zdążymy spotkać się na szczycie w Budapeszcie – powiedział Tusk.

Zaznaczył, że „rewitalizacja Grupy Wyszehradzkiej to szerszy projekt". – Mamy tutaj identyczny pogląd z panem premierem. I mamy też wspólny interes jako oba narody, aby Europa Środkowo-Wschodnia (...) ze względów geopolitycznych, ze względu na wspólne poglądy, ze względu na wspólne działania wobec nielegalnej migracji, żeby stała się miejscem, gdzie rozstrzygają się także losy Europy – podkreślił Tusk.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Wizyta w Polsce to pierwsza zagraniczna podróż Magyara po zaprzysiężeniu na premiera

Szef polskiego rządu przekazał także, że wraz z węgierskim premierem będą pracować nad wspólnym europejskim stanowiskiem w kwestii Ukrainy. Podkreślił, że z Magyarem prezentują „podobny pogląd" w tej sprawie.

– Ukraina jest bardzo zainteresowana przyspieszeniem negocjacji akcesyjnych. Ukraina bardzo pragnie członkostwa w Unii Europejskiej. Polska jest w pełni życzliwa tym planom – oświadczył Tusk.

Zaznaczył, że wraz z Magyarem będą przestrzegać przy tym „wszystkich reguł, które obowiązywały również Polskę", gdy dołączyła do UE.

Na konferencji prasowej po spotkaniu Magyar podkreślił, że „to nie przypadek, że miejscem jego pierwszej wizyty zagranicznej jest Polska". Jak podkreślił, to zaszczyt wystąpić razem z polskim premierem.

Magyar mówił o wspólnej polsko-węgierskiej historii.

– Szanujemy tysiącletnią przyjaźń polsko-węgierską – zapewnił.

Zapewnił również, że Węgry będą krajem partnerskim dla Polski, ale także dla Słowacji i Czech w ramach Grupy Wyszehradzkiej.

– Aby Czwórka Wyszehradzka odzyskała swoją witalność, blask i wpływ w Unii Europejskiej – dodał.

Magyar zapowiedział, że zaprosi premierów tych państw na szczyt Grupy Wyszehradzkiej pod koniec czerwca.

Wskazał ponadto, że jest gotów na to, aby tę wyszehradzką współpracę rozszerzyć o inne kraje.

– Być może kraje skandynawskie, Austrię, Chorwację, Słowenię, Rumunię albo o kraje zachodnich Bałkanów, które jeszcze nie przyłączyły się do Unii Europejskiej – dodał.

Jak podkreślił premier Węgier, „serce Europy bije w Europie Środkowo-Wschodniej".

Szef węgierskiego rządu Peter Magyar najpierw spotkał się również z prezydentem Karolem Nawrockim, marszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym i Senatu Małgorzatą Kidawą-Błońską.

Z Warszawy Magyar udał się do Gdańska, gdzie wraz z premierem Tuskiem spotkał się z Lechem Wałęsą. PAP

Polacy mieli szpiegować dla Rosji. Zostali zatrzymani przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego

Adam Kielar
Warszawa

Trzech Polaków, podejrzanych o szpiegostwo na rzecz Rosji, zatrzymała Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego – przekazał minister koordynator ds. służb specjalnych Tomasz Siemoniak.

„Funkcjonariusze ABW, na polecenie Podlaskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej, zatrzymali 3 osoby podejrzane o działania szpiegowskie na rzecz Federacji Rosyjskiej. Zatrzymani to obywatele RP, mężczyźni w wieku od 48 do 62 lat. Zarzuca się im działania wywiadowcze – rozpoznawanie rozmieszczenia wojsk NATO na terytorium RP oraz wytwarzanie i udostępnianie materiałów o charakterze propagandowym i dezinformacyjnym" – napisał minister na X.

Dodał, że wszyscy trzej mężczyźni zostali tymczasowo aresztowani na trzy miesiące.

„Śledztwo ma charakter rozwojowy" – dodał Siemoniak.

Głos w sprawie zabrała także Prokuratura Krajowa. Podała ona, że mężczyźni usłyszeli zarzuty działania na rzecz obcego wywiadu i udzielania temu wywiadowi wiadomości, których przekazanie mogło wyrządzić szkodę Rzeczypospolitej Polskiej, a także wytwarzania i udostępniania materiałów o charakterze propagandowym i dezinformacyjnym, czynienia przygotowań do realizacji zadań o charakterze dywersyjnym i sabotażowym, publicznego pochwalania prowadzenia wojny napastniczej oraz propagowania symboli wspierających agresję Federacji Rosyjskiej przeciwko Ukrainie.

„Po przedstawieniu zarzutów prokurator przesłuchał zatrzymane osoby w charakterze podejrzanych. Nie przyznali się oni do popełnienia zarzucanych im czynów i złożyli wyjaśnienia" – poinformowała prokuratura. PAP

eprasa.pl c6ebad89a8

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Na amerykańskich komiksach swoje piętno odcisnął wprowadzony w 1954 roku tzw. Komiskowy Kodeks Haysa – **str. 10**

Kim był Alceo Dossena? Geniuszem, który potrafił skopiować każdą rzeźbę. Dlaczego zmarł w przytułku? – **str. 11**

ZA TYDZIEŃ

Kryminal tango, czyli tzw. picie po warszawsku
W XIX i XX w. pito w Warszawie tak samo ochoczo, jak dziś. Zmieniły się okoliczności konsumpcji, ale trunkowe zwyczaje pozostały.

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

Walka o lewicowy etos trwa!

W sprzedaży jest już „W" Igora Stiksa (Oficyna Literacka Noir sur Blanc), „W" to thriller polityczny, w którym nic nie jest tym, czym się wydaje. Oto młody pisarz i działacz lewicowy, uchodźca z Sarajewa mieszkający w Paryżu, zostaje wezwany na dalmatyńską wyspę, by poznać ostatnią wolę Waltera Stiklera. Ten słynny krytyk ideologii komunistycznej pozostawił dlań tajemniczy testament.
ls

W KINACH

Miłość i jej konsekwencje

W kinach grają już „Obsesję" (reż. Curry Barker), amerykański horror opowiadający o desperacko zakochanym mężczyźnie, który po wykorzystaniu magicznego artefaktu („One Wish Willow") zyskuje miłość swojej ukochanej. A to prowadzi do mrocznych, a konkretniej krwawych konsekwencji. Grają: Inde Navarette, Michael Johnston, Megan Lawless, Cooper Tomlinson i Chloe Breen.
bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Robercie Ludlumie

Zbliża się 25 maja – 99. rocznica urodzin Roberta Ludluma (zmarł 12 marca 2001 r.), amerykańskiego aktora oraz producenta, ale przede wszystkim autora 27 powieści sensacyjnych. Według różnych źródeł jego powieści zostały opublikowane w 290-500 mln egzemplarzy w 32 językach na terenie 40-50 krajów. Globalną sławę przyniosła mu zwłaszcza „Tożsamość Bourne'a" („The Bourne Identity"), opublikowana po raz pierwszy w 1980 roku (polskie tłumaczenie w 1990 r.)
mg

„Pod Paragrafem", magazyn kryminalno-historyczny, nr 206. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskała, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

8 maja 1953 r.: polscy biskupi mówią komunistom „Non possumus"

erze pełny tekst
zenia Episkopatu

RONISŁAW PRZYŁUSKI
FY O MALARSTWIE
Oficyna St. Gliwy
Wydanie bibliofilskie
Cena z przesyłką 10/6
abycia w Veritas F. P. Centre
Praed Mews, London, W. 2.

ŻYCIE
KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO-KULTURALNY

CENA 1s

NA MIESIĄC PAŹDZIERNIK:
ŚWIĘTY RÓŻANIEC — modlitewnik-podręcznik do żytego zrozumienia i odm nia różańca. — Opracow Tworkowski. — Str. 164. z przesyłką 6/6.
MODLITWA RÓŻAŃCOWA — O. R. Kostecki, O.P.— Stro Cena z przesyłką 4/-.
Do nabycia w Veritas F. P. Centre, 12, Praed Mews, London, W. 2.

Nr 4

LONDYN, 18 PAŹDZIERNIKA 1953 R.

„NON POSSUMUS"

OŚWIADCZENIE EPISKOPATU POLSKI Z DNIA 8 MAJA 1953

czasu z różnych ośrod- wiadomości, że Episko- rany w Krakowie w dniu ku z okazji uroczystości Biskupa i Męczennika, ument, obrazujący poło- katolickiego w Polsce rcia t.zw. Porozumienia w roku 1950 aż po dzień dome też było, że Epi- nie mógł przejść do po- ego nad komunistycz- z 9 lutego br., w któ- rszawski uzurpował sobie nia w dziedzinę życia go, w szczególności przy stanowisk kościelnych, dekretowi Episkopat prostest, którego reżym e tylko nie przyjął do e wprost przeciwnie, wy- naja dalsze rozporządze- rzej wymierzone przeciw

dokumencie Episkopatu m na ręce Bieruta jako go Rady Ministrów, po- przed kilku tygodniami owej, między innymi w ańskiej z „New York e oraz w prasie europej- ictwach emigracyjnych. umentu była znana po- otwierdzali ją uchodzcy

I to są rzeczywiście zachowane i ochronione dobra oraz wygrane już szanse, jakie w swych przewidywaniach przed trzema laty kłaść musiał Episkopat na szalach wagi, obok nieuniknionych szkód i grożących niebezpieczeństw, aby ocenić trzeźwo i z całą rozwagą, która z otwierających się wówczas przed nami dróg kryła dla Kościoła mniej niespodzianek, klęsk i ryzyka, a zostawiała mu więcej wewnętrznej swobody i możności religijnego działania.

Wymienione fakty posiadają doniosłość, których ani nie zauważyć ani nie ocenić niepodobna. Znaczenie ich jednakowoż zamyka się ściśle w określonych granicach, poza którymi kryje się rzeczywistość inna i bardzo dla katolicyzmu w Polsce tragiczna. Zgodnie z prawdą Episkopat Polski poczuwa się do obowiązku oświadczyć, że położenie Kościoła w Polsce nie tylko się w sposób trwały nie poprawia, lecz przeciwnie, stale się pogarsza. W bilansie omawianego trzechlecia przeważają niezaprzeczalnie groźne negatywy. Odpowiedzialność wobec Boga, społeczeństwa i historii wymaga, aby przynajmniej główniejsze z nich wymienić bez obsłon i określić dokładnie).

I. USUWANIE RELIGII ZE SZKOŁY A BOGA Z SERC MŁODZIEŻY

charakter wyraźnej walki politycznej, walki, która w środkach nie przebiera. Zmusza się duchowieństwo do polityki, zamiast pozostawić mu pełną swobodę szerzenia prawd ewangelicznych, zwłaszcza prawa miłości oraz szczepienia chrześcijańskich zasad moralno-religijnych, bez uwzględnienia których nie podobna przecież myśleć poważnie o rzetelnym świecie pokoju, ani o szczerym zbrataniu się narodów, rozdartych nienawiścią.

Grupa „Dziś i Jutro", aczkolwiek występuje zawsze i manifestacyjnie pod znakami katolicyzmu, w sporach jedtak i dyskusjach, jakie powstają między Rządem Polski Ludowej i Kościołem katolickim, nieodmiennie zajmuje stanowisko zawsze po stronie Rządu, pochwalając głośno i popierając wszystkie jego w stosunku do Kościoła posunięcia. Ostatnim i jaskrawym dowodem tego były znamienne wypowiedzi w sprawie państwowego dekretu o ob-

Obecnie chcielibyśmy jeszcze poruszyć sprawę cenzury.

CENZURA PISM. W stosunku do pism katolickich zawsze ostra, po zawarciu Porozumienia cenzura bezustannie się zaostrza. Wymagania urzędu kontroli prasy stają się coraz bardziej surowe i niezrozumiałe. Poprzednio można było dość swobodnie porozumiewać się z cenzorem i jego zastrzeżenia dyskutować. Ostatnio rozmowa staje się wprost niemożliwa. Okresy przetrzymywania pism oddanych do uprzedniej cenzury stale się przedłużają. Urząd Kontroli Prasy zwraca je, kiedy zechce. Tak zwane ingerencje cenzorskie stają się coraz dotkliwsze i z reguły bywają już nieodwołalne. Urząd często odrzuca całe artykuły lub kaleczy je tak dalece, że niejednokrotnie tracą właściwy sobie sens i całą swoją wartość. Bywa, że konfiskacie ulegają zeszyty czasopism. Z surowością szczególnie bezwzględną poczyna się traktować artykuły właśnie najściślej religijne. Chirurgia czasopism jest bardzo swoista i znamienna. Wycina się w piśmie lub przytłumia się to przede wszystkim, co jest najbardziej po katolicku zdrowe, mocne i przekonywujące. Piszący na tematy społeczne nie może wypowiadać się swobodnie. Daje mu się natomiast do zrozumienia, że ma się stać raczej echem tylko prasy marksistowskiej i

Polskę ostatniego środka pog swej wiary oraz publicznego w dzenia tego, co się czuje i myśli Chrystusie i o katolickim Kości znosić bowiem zabrania głosu głośni radiowej, w teatrze czy odebrano jej już dawno.

Powtarza się nam dziś częst Polsce wszyscy obywatele maj prawa, a zarzuca się nam ka że to my czynimy sztuczne ludzi na wierzących i niewie Zdaje się, że dość zwrócić uw osobliwy sposób, w jaki wym instytucje traktują katolickie rza, redaktora czy wydawcę; jątkowe prawa, jakim poddaje łącznie katolicką książkę i ka czasopismo; na nieliczenie się wami i potrzebami nie tylko milionowych mas katolickich; wyjątkowe zgoła upośledzenie aby sobie bez trudu dać odpow pytanie, czy w praktyce obec czywistości polskiej istnieją rów wa, które przecież gwarantuje Konstytucja. Jak i dekret o sumienia; i kto właśnie dzie czeństwo na wierzących i ni cych.

Rzecz znamienna, że podczas ka prasa katolicka, rozwija się ga prasa sekciarska, jak np. nictwo", wydawane przez roz

EKSKOMUNIKA

SACRA CONGREGATIO CONSISTORIALIS
DECLARATIO

Cum nuper in Em. mum P.D. Stephanum S.R.E. Cardinalem Wyszyński, Archiepiscopum Gnesnensem et Varsaviensem, quidam violentas manus sacrilege initicere et Eiusdem ecclesiasticae impedire ausi fuerint, Sacra Congregatio Consistorialis eos omnes qui memorata delicta patraverunt, ad normam can. 2334 n. 2 et 2343, par. 2 Codicis Juris Canonici, in excomunicationem Sedi Apostolicae speciali modo reservatam incurrisse atque ipso iure infames esse declarat.
Datum Romae, die 30 mensis Septembris anni 1953.

Memoriał zawierał listę skarg Kościoła na nadużycia administracyjne władz. Prymas Stefan Wyszyński zwracał uwagę na niedotrzymywanie postanowień z 1950 roku przez państwo mimo dotrzymywania ich przez Kościół

L. Strzyga, M. Grabowski
redakcja@polskatimes.pl

W memoriale skierowanym do władz komunistycznych biskupi sprzeciwiali się zakusom podporządkowania Kościoła władzom świeckim. „Non possumus" znaczy dokładnie „Nie możemy".

Dokument był odpowiedzią na dekret Rady Państwa z 9 lutego 1953 r. o „tworzeniu, obsadzaniu i znoszeniu duchownych stanowisk kościelnych". Dawał on przedstawicielom władzy komunistycznej w Polsce prawo kontrolowania oraz unieważnienia każdej nominacji i każdego aktu jurysdykcyjnego Kościoła. Powód był prosty: Kościół był w owym czasie w Polsce jedyną zorganizowaną siłą, która mogła powiedzieć komunistom „Nie!".

Ideały i zasady

Zajrzymy do dokumentu: „Zgodnie z prawdą Episkopat Polski poczuwa się do obowiązku oświadczyć, że położenie Kościoła w Polsce nie tylko się w sposób trwały nie poprawia, lecz przeciwnie, stale się pogarsza. (...)

1. Usuwanie religii ze szkoły, a Boga z serc młodzieży. (...) w sposób wieloraki gwałci dzisiejsza szko ła sumienia młodego pokolenia, niszczy w nim wartości zaszczepione przez wychowanie domowe i kościelne, uczy kłamać i sprzeniewierzać się najszczytniejszym jego ideałom i zasadom. (...)

2. Polityczna presja, próby i środki dywersji wśród duchowieństwa. (...) Zmusza się duchowieństwo do polityki, zamiast pozostawić mu pełną swobodę szerzenia prawd ewangelicznych, zwłaszcza prawa miłości, oraz szczepienia chrześcijańskich zasad moralnych. (...)

3. Bezwzględne niszczenie prasy oraz wydawnictw katolickich. (...) W niszczycielskiej tej akcji działały harmonijnie, pod przewodnictwem Urzędu do Spraw Wyznań, trzy instytucje państwowe: kolportażowa „Ruch", przydziału papieru i kontroli prasy. (...)

4. Ingerencja w sprawy Kościoła i próba jego krępowania. (...) Nieoczekiwanym, ale tym razem już formalnym niejako zamachem na organizacyjną wolność Kościoła stał się dopiero dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych z dnia 9 lutego 1953 roku. (...) Tego rodzaju prób ujarzmiania Kościoła przez państwo Polska niepodległa nie zna na przestrzeni całej swej historii. Stosował ją tylko po rozbiorach rząd carski jako środek do walki z polskością i katolicyzmem na rzecz Rosji i prawosławia. (...)

7. Oświadczenie Episkopatu. (...) Podobnie, gdyby postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie się jurysdykcji kościelnej jako narzędzia władzy świeckiej, albo osobista ofiara, wahać się nie będziemy.

Ciąg dalszy na str. 10

eprasa.pl c6ebad89a8

Dziennik Bałtycki
Czwartek, 21.05.2026

Mariusz Grabowski

KOMIKSOWY KOMIKS HAYSA

O wprowadzonym w 1934 r. Kodeksie Williama Harrisona Haysa, który na kilkadziesiąt lat narzucił produkcjom Hollywoodu swoistą obyczajową cenzurę, wie każdy miłośnik historii kina. Ale ów kodeks kinowy miał kuzyna - tzw. Komiksowy Kodeks Haysa, znany jako Comics Code Authority (CCA). Ów rygorystyczny system samocenzury wprowadzono w USA w 1954 r. I tu sprawa zaczyna się nieco komplikować.

Erotyce mówimy nie!

Znawca tematu - Jerzy Szyłak, filmoznawca, scenarzysta komiksowy, a także autor komiksów - pisze: „Komiksy były pełne przemocy, brutalności, okrucieństwa, moralnej dwuznaczności i jednoznacznego erotyzmu, (...) podważania - przez parodię - wartości uznanych dzieł kultury (...)".

Szyłak dodaje: „Amerykańskie komiksy sprzed 1955 roku, zwłaszcza te z lat 1947-1954, można uznać za »niepokorne« na podstawie dwóch kryteriów: ich faktycznej zawartości i reakcji społecznej. W tym pierwszym przypadku chodzi o obecność w komiksach - w ich warstwie fabularnej, tekstowej i ilustracyjnej - treści stojących w opozycji do ówczesnej kultury głównego nurtu".

Groza i makabra

Do tego momentu wszystko wydaje się klarowne. Ale oto Szyłak dokonuje zastanawiającej wolty: „Niezależnie od tego, jak krytycznie nie oceniać zapisów Kodeksu Komiksowego i działań jego administracji, nie sposób zaprzeczyć, że przed jego wprowadzeniem wydawcy komiksów nie podlegali żadnej zewnętrznej kontroli, a znaczna część ich oferty zawierała treści, które nie mogłyby pojawić się w kinie, telewizji czy radiu (brutalna przemoc, groza, makabra, erotyka, sprzeczne z pruderyjną moralnością lat 50.)".

Jak to możliwe?

Co nam chce powiedzieć Jerzy Szyłak? Że Kodeks Komiksowy, który został ustanowiony do życia wskutek „antykomiksowej krucjaty" z lat 1948-1954, można uznać za zjawisko pozytywne?

To przecież pójście we wspólnym froncie z tymi, którzy komiksy oskarżali m.in. o ogłupianie dzieci i młodzieży, obniżanie standardów moralnych, rozbudzanie fascynacji przemocą i makabrą, dostarczanie informacji o metodach przestępczych, skłanianie do popełniania przestępstw naśladowczych, podważanie autorytetu instytucji porządku publicznego, propagowanie dewiacyjnych zachowań seksualnych, a nawet promowanie komunizmu".

Panie Jerzy, co Pan narobił?

W 1954 roku za komiksy, które mają największy negatywny wpływ, uznano te o tematyce kryminalnej

DO 1956 R. KOŚCIÓŁ W POLSCE TRWAŁ NA POZYCJACH DEFENSYWNYCH

8 maja 1953 r. polscy biskupi powiedzieli: „Non possumus"

Ciąg dalszy ze str. 9

Pójdziemy za głosem apostolskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym pokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno. Non possumus! [nie możemy] (...)".

Głos sprzeciwu

Zacznijmy od tego, że formuła „Non possumus", choć stosowana dość rzadko, ma w Kościele katolickim długą tradycję. Odnosi się do fragmentu „Dziejów Apostolskich", w którym apostołowie Piotr i Jan mieli odpowiedzieć na zarzuty Sanhedrynu zabraniającego im działalności w imię Chrystusa. W Wulgacie stoi: „Non enim possumus quae vidimus et audivimus non loqui" („Albowiem nie możemy tego cośmy widzieli i słyszeli nie mówić"). Słowa „Non possumus" przywoływane są zwykle w kontekście deklaracji wiary chrześcijańskiej.

Jak przypomniał Benedykt XVI w wykładzie w Wiedniu w 2017 r., takiej formuły użyła w 304 r., za czasów Dioklecjana, 49-osobowa grupa męczenników chrześcijańskich z Abiteny w Numidii, schwytana na niedzielnej celebrze liturgicznej, która była zabroniona i karana śmiercią. W takim kontekście słów tych miał użyć także papież Klemens VII w odpowiedzi na prośbę o rozwód króla angielskiego Henryka VIII. Było to w konsekwencji przyczyną powstania Kościoła anglikańskiego.

Chwilowy spokój

Dekret Rady Państwa krył w sobie jeszcze jedni niebezpieczeństwo: stwarzał również możliwość rozsadzania Kościoła od wewnątrz i zastępowania wiernych hierarchii duchownych posłusznymi reżimowi tzw. księżmi patriotami. Określano tak duchownych popierających władzę ludową i zmiany zachodzące w PRL po 1944 r. Nazwa „księża patrioci" wywodzi się od oficjalnej dewizy ruchu, która brzmiała: „Niezłomna wierność Polsce Ludowej".

Można zatem powiedzieć, że był przełomowym punktem ofensywy przeciwko Kościołowi i doprowadzić do jego podporządkowania władzom komunistycznym, podobnie jak powołanie w styczniu 1953 r. osobnego, XI Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zajmującego się Kościołem.

Tym samym władze łamały wcześniejszą ugodę. 14 kwietnia 1950 r. zostało bowiem podpisane porozumienie, które normalizowało stosunki między państwem a Kościołem. Rząd gwarantował wtedy m.in. nauczanie religii w szkołach oraz istnienie KUL-u i wydziałów teologicznych w Krakowie i Warszawie. Kościół z kolei zobowiązał się wezwać duchowieństwo do poszanowania władzy, współpracy nad odbudową kraju i popierać wszelkie wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju.

Wybieg taktyczny

Porozumienie z komunistami zostało przyjęte w łonie Kościoła z mieszanymi uczuciami. Zaniepokojenie wyrażali urzędnicy kurii rzymskiej, a także wpływowy metropolita Krakowa, kard. Adam Sapieha. Przeważyło jednak, po raz kolejny, zdanie Wyszyńskiego. Nie

eprasa.pl c6ebad89a8

Prymas Stefan kard. Wyszyński podczas obchodów święta Bożego Ciała, 1957 rok. (Archiwum NAC)

miał on jednak złudzeń co do intencji komunistów, uznając porozumienie za „wybieg taktyczny". Jak zanotował w swoich zapiskach: „Trzeba zyskać czas, by wzmocnić siły do obrony Bożych pozycji".

Okazało się, że miał rację. Krótko po zawarciu porozumienia z 1950 r. utworzona została zupełnie nowa instytucja: Urząd ds. Wyznań. Swoimi kompetencjami objął on „całokształt stosunków między istniejącymi w Polsce kościołami a państwem". Ale to właśnie Urząd stał się głównym narzędziem antykościelnej polityki władz, a jego naczelnym zadaniem stało się ostateczne podporządkowanie Kościoła władzom.

Np. już latem 1950 r. wezwano księży do podpisywania się pod proradzieckim i antyamerykańskim tzw. apelem sztokholmskim, a odmowy interpretowano jako podstawę do szykan antykościelnych. W konsekwencji doszło do usunięcia kilkuset księży z funkcji katechetów, zamknięto również szereg domów zakonnych.

Władza usuwa

Zatrzymajmy się na chwilę przy porozumieniu z 1950 roku Rada Państwa wprowadziła wtedy nowy stan prawny już po narzuceniu niektórym diecezjom wikariuszy kapitulnych i wypędzeniu rządców tamtejszych jednostek administracyjnych Kościoła. 26 stycznia 1951 roku usunięto administratorów apostolskich: ks. Edmunda Nowickiego z Gorzowa, ks. Bolesława Kominka z Opola, ks. Teodora Benscha z Olsztyna, ks. Andrzeja Wronkę z Gdańska i ks. Karola Milika z Wrocławia. Jak widać, wszystkie zmiany dotyczyły administratur apostolskich na Ziemiach Zachodnich.

„Kontrola administratur apostolskich na Zachodzie nie zadowalała władz w zakresie kontroli nad Kościołem rzymskokatolickim. Postępująca laicyzacja szkolnictwa trafiła na opór części duchowieństwa. Szczególny charakter przybrał on w diecezji katowickiej, gdzie tamtejszy ordynariusz bp Stanisław Adamski zainicjował tzw. akcję petycyjną, w której rodzice dzieci posyłanych do państwowych szkół sprzeciwili się usuwaniu z nich nauczania religii i symboli chrześcijańskich. Petycję podpisało blisko 72 tys. ludzi. Władze zareagowały internowaniem bp. Stanisława Adamskiego, bp. Juliusza Bieńka i bp. Herberta Bednorza" - czytamy w tekście „Non Possumus. Konferencja Episkopatu Polski i jej stosunki z władzami w latach 1951-1956" na portalu Historykon.pl.

Kara klątwy

Wiosną 1953 r. biskupi postanowili skończyć z polityką ustępstw. Memoriał przyjęty został na konferencji w Krakowie 8 maja 1953 r. Odrzucał on możliwość stosowania się do dekretu z 9 lutego i przedstawiał opisy prześladowań i szykan stosowanych wobec Kościoła. „Pójdziemy za głosem apostolskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym spokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem, nie za co innego, tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzu cesarza składać nam nie wolno. Non possumus! (Nie możemy)" - pisali biskupi.

Wspominali także o usuwaniu religii ze szkół, o politycznej presji na wiernych, ograniczaniu wydawnictw katolickich i wymuszaniu na duchownych ślubowań wierności państwu.

W innym fragmencie czytamy: „A gdyby zdarzyć się miało, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powoływanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich raczej wcale niż oddawać religijne rządy dusz w ręce niegodne. Kto by odważył się przyjąć jakiekolwiek stanowisko kościelne skądinąd, wiedzieć powinien, że popada tym samym w ciężką karę kościelnej klątwy".

SŁÓW „NON POSSUMUS" MIAŁ UŻYĆ M.IN. PAPIEŻ KLEMENS VII W 1533 ROKU, W ODPOWIEDZI NA PROŚBĘ KRÓLA ANGIELSKIEGO, HENRYKA VIII, O ROZWÓD

Dramatyczne chwile

Memoriał przekazany został Bolesławowi Bierutowi 21 maja 1953 r. osobiście przez prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wierni zapoznali się z jego treścią 4 czerwca 1953 r. w trakcie procesji Bożego Ciała w Warszawie, w której uczestniczyło około 200 tysięcy osób.

Na odpowiedź władz nie trzeba było długo czekać. We wrześniu 1953 r. rozpoczął się proces kieleckiego biskupa Czesława Kaczmarka (trafił do więzienia w 1951 roku, oskarżony o szpiegostwo na rzecz USA i Watykanu) i nastąpiło aresztowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego. Był to dowód, że komunistyczny reżim w Polsce nie zamierza tolerować niezależności Kościoła i stosując terror dąży do jego „upaństwowienia".

To były najdramatyczniejsze dni dla powojennego Kościoła w Polsce. 25 września do rezydencji prymasa wtargnęli przedstawiciele rządu, którzy przedstawili kardynałowi Wyszyńskiemu decyzję o jego internowaniu.

Po północy 26 września został on wywieziony ze swojego domu przy ul. Miodowej w Warszawie oraz najpierw przewieziony do Miedzeszyna, a następnie do Rywałdu, Stoczka Warmińskiego, Prudnika Śląskiego i jesienią 1955 r. do Komańczy.

Co na to Watykan?

Stolica Apostolska nie miała bezpośredniego wpływu na sytuację Kościoła w Polsce, ponieważ konkordat nie obowiązywał. To prymas Wyszyński był oficjalnym przedstawicielem Watykanu, ale został aresztowany. Jednak Stolica Apostolska o sytuacji Kościoła w Polsce wiedziała sporo. Co prawda z kilkudniowym opóźnieniem zareagowała na aresztowanie prymasa Polski, nakładając ekskomunikę na wszystkie osoby w nie zaangażowane. Uwięzienie Wyszyńskiego wywołało protesty katolików i hierarchów na całym świecie. Uważano go za męczennika sprawy wolności Kościoła. Jego autorytet urósł zatem do rangi globalnej. To spowodowało, że był później najbardziej wpływowym biskupem z bloku wschodniego do czasu wyboru na papieża Karola Wojtyły.

Kościół w defensywie

- Krytyczny moment nadszedł we wrześniu 1953 roku, kiedy Wyszyńskiego internowano. Biskupi dostali ofertę: albo złożycie przysięgę na wierność Polsce Ludowej, albo podzielicie los Wyszyńskiego. Trzeba powiedzieć jasno, że ta część biskupów, która pozostała na wolności, złamała się i złożyła przysięgę na wierność konstytucji PRL - mówił prof. Antoni Dudek w Polskim Radiu z 2019 roku.

17 grudnia 1953 r. w budynku Urzędu Rady Ministrów ślubowanie na ręce władz złożyli biskupi diecezjalni, wikariusze kapitulni i sufragani w obecności wikariuszy generalnych. Część hierarchów nie złożyła ślubowania osobiście, jednak upoważniła do niego osoby występujące w ich imieniu. Podczas uroczystości bp Michał Klepacz, nowy przewodniczący Episkopatu, stwierdził, że ceremonia jest „wyrazem doktryny chrześcijańskiej o powinnościach wiernego wobec państwa".

Decyzja o ślubowaniu była jednak sprzeczna z memoriałem z maja 1953 r., w którym biskupi odrzucili jakąkolwiek formę współpracy z rządem. Sytuacja ta dobitnie obnażyła słabość Episkopatu oraz jego ówczesną zależność od komunistów. Nawet papież Pius XII krytycznie odniósł się do układu biskupów z władzami, na który poszedł Episkopat bez jakichkolwiek zastrzeżeń w związku z aresztowaniem prymasa Wyszyńskiego. Taki stan trwał do 1956 r., aż do tzw. październikowej odwilży.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY II RP

Wedle legendy wykorzystany i pozbawiony dochodów Dossena zmarł w rzymskim przytułku dla ubogich

O takim, co nie potrafił połączyć zmysłu kupieckiego z talentem

W antysanacyjnym „Merkuryuszu Polskim Ordynaryinym" nr 42 z 1937 roku w dziale „Obiady czwartkowe" panowie redaktorzy zamieścili lekko pokpiwający tekst „Najgenialniejszy z fałszerzy sztuki Alceo Dossena". Ów włoski fałszerz (1878-1937) istniał naprawdę i zasłynął swego czasu genialnymi podróbkami rzeźb.

„Trzynastego października zmarł w Rzymie, po raz drugi i ostateczny, rzeźbiarz Alceo Dossena. Ostateczny, bo już przed rokiem rozeszły się pogłoski o jego śmierci, oczywiście fałszywe i zdementowane przez samego Dossenę. Tak to fałsz, jak cień, wlókł się za wszelkimi poczynaniami rzeźbiarza...

Tysiąc dziewięćset dwudziesty ósmy rok był niezwykle pomyślny dla europejskich i zamorskich muzeów i zbieraczy sztuki. U włoskich antykwarjuszy odszukano i zakupiono cały szereg rzeźb antycznych i mistrzów Odrodzenia, dotychczas nieznanych, a rzucających zgoła nowe światło na rozwój sztuki rzeźbiarskiej. Po roku studjów nad nowymi odkryciami wybuchła bomba. Przypadek naprowadził na trop najgenjalniejszego w dziejach fałszerza sztuki. Okazało się bowiem, że wszystkie, po bajońskich cenach nabyte w 1928 r. dzieła antyczne i mistrzów Odrodzenia (jak Madonny: Donatella i Quattrocenta), wyszły z maleńkiej pracowni Kremańczyka, Alceo Dosseny.

Rzeźbiarz plagjator nie był artystą, lecz rzemieślnikiem - samoukiem o niesłychanej zręczności i doskonałym obeznaniu z surowcem rzeźbiarskim: drzewem i marmurem. Co wzbudza jednak największy podziw, to fenomenalne zdolności przystosowania się do stylów epok. Rzeźby Dosseny trudno nazwać kopjami, tak wczuwał się on w ducha twórców oryginałów i z taką wprawą pokrywał je starożytną patyną. Najwięksi znawcy sztuki głowią się po dziś dzień nad przedziwnym kunsztem mistrza Dosseny, gdyż nie ma wprost sposobu odróżnić jego rzeźby od oryginału.

Jak okazało się z wytoczonego mu procesu, mistrz plagjator działał w najlepszej wierze, nie mając absolutnie pojęcia, co z jego pracami robią sprzedawcy antyków. Sam otrzymywał od nich nędzne wynagrodzenie z biedą wystarczające na porcję makaronu i lampkę cienkusza w małych knajpkach rzymskich. Z zarzutu fałszerstwa uniewinniono go. Nakręcono nawet film obrazujący powstanie w ciągu kilku godzin z bezkształtnej bryły prześlicznej Madonny w stylu pełnego Quattrocento.

Jednakże proces i zarzuty, z jakimi się spotkał, przygnębiły Dossenę. Rozpacz swą próbował uśmierzyć winem i bywalcy starych winiarenek rzymskich mogli spotkać rzeźbiarza z głową opartą na rękach, pogrążonego w ponurych myślach. W »Grappolo d'Oro« w śródmieściu Rzymu znajduje się dziś szereg obrazów Dosseny na temat »Kobieta i wino«. Jednakże malowane są miernie; genjusz Dosseny wyraził się tylko w rzeźbie. Nie potrafił rzeźbiarz połączyć z talentem zmysłu kupieckiego. Mimo rozgłosu, jaki zyskał dzięki procesowi, umarł w biedzie. I. S.".

opr. żar

eprasa.pl c6ebad89a8

Dziennik Bałtycki
Czwartek, 21.05.2026

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomendują Bożenna Piskała i Bożydar Brakoniecki

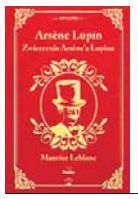

Z archiwum literatury kryminalnej
Arsène Lupin z wyobraźni Maurice'a Leblanca to zuchwały złodziej balansujący na granicy prawa, a zarazem człowiek o szlachetnym sercu, gotowy karać nadużycia władzy. Każda opowieść to osobna, trzymająca w napięciu przygoda.
Maurice Leblanc, „Zwierzenia Arsène'a Lupina", wyd. Replika, Poznań 2026, cena 49,90 zł

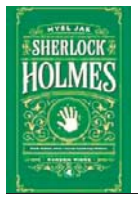

Bądź jak geniusz z Baker Street!
Postać Holmesa jest wzorem wielokrotnie powielanym w literaturze i na ekranie, a jego techniki i sztuczki do dziś stanowią inspirację dla śledczych i profesjonalnych detektywów. Dzięki temu podręcznikowi i Ty możesz dołączyć do tego grona.
Ransom Riggs, „Myśl jak Sherlock Holmes", wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 44,90 zł

Śmierć nad partią szachów
Listopad 1956 rok. W Polsce trwa postalinowska odwilż. Z Londynu do Warszawy przyjeżdża z tajną misją detektyw Edward Abramowski. Ma otrzymać cenne informacje, jednak mężczyzna, z którym był umówiony, zostaje zamordowany podczas szachowej symultany.
Mariusz Czubaj, „Symultana", wyd. Świat Książki, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

Czy świat się już skończył?
Grzegorz budzi się w podziemiach kościoła – w miejscu, które miało być bezpieczną przystanią dla tych, którzy przeżyli. Po ekstremalnie trudnej wędrówce odnalazł rodzinę. Wierzył, że to koniec ucieczki. Szybko jednak dostrzega, że bezpieczeństwo to tylko... iluzja.
Paweł Leśniak, „Białe niebo", wyd. Nocą, Warszawa 2026, cena 51,90 zł

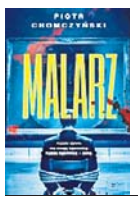

Mroki sztuki Beksińskiego
W Lesie Kabackim znaleziono zwłoki kobiety, a przy nich wydruk obrazu podpisany enigmatycznym cytatem. Zagadka, którą podsuwa sprawca, wydaje się skrojona pod kryminologa. Tropy jednoznacznie wskazują, że chce rozpocząć swoistą grę z policją.
Piotr Chomczyński, „Malarz", wyd. Muza, Warszawa 2026, cena 44,90 zł

Nigdy nie ryzykuj w deszczu
W deszczowy, lipcowy poranek mężczyzna porywa młodą kobietę, która mimo niepogody postanowiła wyjść z domu i pobiegać. Niebawem jego zwłoki zostają znalezione na portowym maszcie w Snekkersten, kilkadziesiąt kilometrów od Kopenhagi.
Karolina Agata Socha, „Kim jesteś, Skylar?", wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 49,90 zł

Angielski dżentelmen i polski szlachcic na Dzikim Zachodzie

W 1890 r. w Londynie sir Richard Barwood unika śmierci w zamachu, a w Królestwie Polskim na życie Stanisława Liszewskiego czyhają zabójcy. Czy te wydarzenia są ze sobą powiązane?

PIOTR ŻYMEŁKA

Programista po Politechnice Śląskiej. Jego debiutem książkowym była powieść „Cień Templariuszy" (2021), stanowiąca hołd dla przygód Indiany Jonesa oraz twórczości Clive'a Cusslera.

„Filię londyńskiego klubu arystokratów zasnuwał dym z cygar i fajek, namiętnie palonych przez zgromadzonych w przybytku mężczyzn. Utrzymane w brązach wysokie pomieszczenie, z figlarnie tańczącym w kominku ogniem, wielką mapą świata w kolorze sepii zawieszoną naprzeciwko okna oraz wygodnymi, obitymi zielonym suknem fotelami, przy których znajdowały się stoliki kawowe, zastawione teraz szklankami z burbonem, a także imbrykami i filiżankami z herbatą, sprawiało przytulne wrażenie. Zwłaszcza w porównaniu do panującej na zewnątrz typowej angielskiej słoty, która stanowiła doskonałą odpowiedź na pytanie, dlaczego Anglików postrzega się jako pozbawionych radości życia ponuraków.

Na ścianach przestronnego pokoju wisiały portrety zasłużonych członków klubu, a pod najbardziej okazałym z nich stał doskonale zaopatrzony barek. Zawieszone pod sufitem żyrandole, ze stosunkowo niedawno zainstalowanymi żarówkami elektrycznymi, oświetlały wnętrze ciepłym, żółtym blaskiem. Wokół pobrzmiewał szmer przyciszonych rozmów. Czterech dystyngowanych jegomościów zpasją oddawało się grze w brydża, a z sąsiedniego pokoju dobiegały odgłosy uderzania kijów w kule bilardowe.

Sir Richard Barwood siedział w fotelu najbliżej kominka. Wyciągnął nogi przed siebie i choć odezwał się ból w starej ranie wojennej, to na szczęście nie na tyle silny, by poczuł dyskomfort. Sięgnął do miseczki z pistacjami, wziął jedną, a następnie starannie wydobył orzeszka ze skorupki i powoli wsadził go do ust. Odkąd kilka miesięcy wcześniej, po powrocie z paryskiej Wystawy Światowej, postanowił rzucić opium, nie wyobrażał sobie dnia bez chrupania przekąsek. Początkowo głód narkotykowy niemal go obezwładniał i nie pozwalał skupić się na niczym innym niż pragnienie wypalenia kolejnej fajki. Richard nie zrezygnował jednak z raz podjętej decyzji i trwał w swoim postanowieniu, choć chwilami miał wrażenie, że zwariuje. Mimo to zdołał opanować i utrzymać nałóg w ryzach. Miewał jeszcze momenty, w których złamałby swoje przyrzeczenie, gdyby tylko dysponował choć niewielką ilością opium, ale zdarzały się one coraz rzadziej. Zazwyczaj wtedy, kiedy wspominał swoją tragicznie zmarłą ukochaną żonę, Emily.

Nagle usłyszał hałas dochodzący od strony wejścia do klubu. Rozbawione męskie głosy rozbrzmiewały coraz donośniej. Barwood rozpoznał jeden z nich i skrzywił się z niesmakiem.

Chwilę później do pomieszczenia wkroczył wysoki mężczyzna obdarzony chudą, wąską twarzą o drapieżnych ustach i zadartym nosie.

– Sir Barwood! – krzyknął na widok Richarda.

Ten odpowiedział mu wymuszonym uśmiechem i również się przywitał.

– Sir Jim Lovell, co pan tu robi o tak wczesnej porze?

Dochodziła szesnasta, a Lovell zazwyczaj przybywał do klubu nie wcześniej niż około szóstej wieczorem.

– Pomyślałem sobie, że dotrzymam panu dziś towarzystwa, Barwood. A może znów pokonam pana w bilard?

– Jak to „znów", Lovell. Szwankuje panu pamięć czy też zaczął pan wierzyć w cuda?

Obaj dżentelmeni nie przepadali za sobą i nie szczędzili sobie złośliwości. Oczywiście w ramach dozwolonych przez etykietę.

Lovell coś jeszcze odpowiedział, ale w tym momencie Richard zauważył, że sir Artur Smythe przechodzi do czytelni. Od rana chciał z nim porozmawiać na temat gonitwy konnej w Ascot z poprzedniego dnia. Z prawdziwą ulgą podniósł się więc z fotela i powiedział:

– Wybaczy pan, Lovell, ale mam pewną sprawę niecierpiącą zwłoki. Porozmawiamy później.

Jim wzruszył ramionami.

– Naturalnie, niech pan odwleka to, co nieuniknione, Barwood.

Richard już go nie słuchał, szedł w stronę przejścia do biblioteki klubu arystokratów, zaopatrzonej w kilkadziesiąt tysięcy woluminów poustawianych na półkach. Wkrótce zniknął Lovellowi z oczu, nie zapomniawszy zabrać ze sobą solidnej porcji pistacji.

Jim odprowadził go wzrokiem, w którym niechęć mieszała się z rozbawieniem. Z prawdziwą przyjemnością podszedł za to do zajmowanego przez rywala fotela i usiadł na miękkiej poduszce.

– Przeklęty Barwood! – mruknął do siebie. – Zawsze znajduje najwygodniejsze miejsce.

Machnął na kamerdynera, a ten ruszył ku niemu, niosąc tacę z butelką burbona i jedną szklanką. Służący w klubie znali zwyczaje i upodobania dżentelmenów.

Lovell ledwo zdążył zanurzyć usta w trunku i wziąć małego łyka, gdy od strony wejścia rozległ się głos:

– Paczka dla sir Richarda Barwooda!

Do pomieszczenia wkroczył niski, drobny mężczyzna ubrany w luźny, znoszony płaszcz, wilgotny od siąpiącej mżawki. Jego wysoki cylinder, nasadzony na głowę i opadający aż na uszy, lata świetności również miał już za sobą. Jedynie buty nie pasowały do wyglądu przybysza – wypastowane, lśniły nowością. Sumiaste wąsy, jakby chciały nadrobić fizyczną mizerność jegomościa, bujnie ozdabiały mu twarz, przyciągając wzrok. Obcy dzierżył pakunek wielkości kilku książek, zawinięty w nawoskowany papier pakowy i przewiązany konopnym sznurkiem.

Wszystkie oczy zwróciły się na niego.

– Paczka dla sir Richarda Barwooda! – powtórzył kurier, a Jimowi wydało się, że jego angielski brzmi dziwnie, jakby tamten przybył z daleka.

Lovell uśmiechnął się i oddalił tę myśl, postanowił bowiem spłatać swojemu rywalowi figla.

– Tutaj! – rzekł, podnosząc dłoń.

Pozostali mężczyźni obecni w pokoju spojrzeli na Jima, niektórzy unieśli brwi na znak zdumienia. Wiedzieli o wzajemnej niechęci Barwooda i Lovella i dziwili się, że ten drugi chce wyświadczyć pierwszemu przysługę. Albo zrobić dowcip. Nikt jednak nie zareagował, ponieważ zaciekawił ich rozwój sytuacji. Od dawna z rozbawieniem obserwowali rywalizację obu mężczyzn.

Nieznajomy podszedł do Jima, który już wyciągał do niego monetę pięciopensową.

– Proszę bardzo – rzekł i położył paczkę na stole obok fotela.

Następnie dłonią odzianą w skórzaną, mokrą od mżawki rękawiczkę podetknął Lovellowi pod nos kartkę z pokwitowaniem. Jim wydobył z kieszeni marynarki wieczne pióro, która to nowość zrobiła w ostatnich latach karierę na angielskich salonach, i złożył niewyraźny podpis. Kurier schował papier za pazuchę i się oddalił. Gdy zniknął za drzwiami, gwar głosów momentalnie, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, wrócił do stanu sprzed jego przybycia.

Lovell przez chwilę wpatrywał się w pakunek. Ciekawiło go oczywiście, co też Barwood zamówił, jednak nie przyszło mu do głowy, by otworzyć przesyłkę. Mógł nie przepadać za sir Richardem, ale wciąż był dżentelmenem i takie faux pas nie wchodziło w grę.

Duszkiem wypił szklankę burbona, po czym naszła go ochota na herbatę z mlekiem, a earl grey parzony w klubie uchodził za wyjątkowo smaczny. Znów przywołał gestem lokaja, lecz ten, zajęty spełnianiem życzeń innych arystokratów, nie zauważył go. Lovell skrzywił się, wstał i ruszył ku stolikowi, na którym stały imbryk i filiżanki.

Zdołał ujść zaledwie dwa kroki, gdy rozległ się ogromny huk. Poczuł na plecach gorąco, a następnie gwałtowny podmuch powietrza pchnął go do przodu.

***

Richard Barwood słyszał w życiu wystarczająco dużo wybuchów, by zorientować się, że to nie grzmot nadchodzącej burzy dobiegł jego uszu. Ruszył natychmiast do sąsiedniego pomieszczenia, tak szybko, na ile pozwalała mu chroma noga. Odzywała się bólem podczas biegu, ale starał się to ignorować.

Wpadł do największego pokoju w klubie i ocenił sytuację. Kurz jeszcze nie opadł. Fotel, na którym wcześniej siedział Lovell, zamienił się w strzępy filcu, jego drewniane części były nadpalone, podobnie jak znajdujący się obok stolik. Ściana za fotelem została osmalona, a wiszący na niej portret spadł na podłogę i leżał teraz wykrzywiony, z pękniętą ramą (...)".

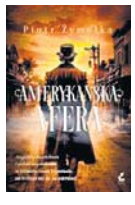

Piotr Żymełka, „Amerykańska afera", wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 52,90 zł

eprasa.pl c6ebad89a8

Za każdym sukcesem mężczyzny stoi kobieta

Anna Lewandowska na Instagramie Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Jan Lubomirski ma dziesiątki nieruchomości
Gościem programu „Portret" był Jan Lubomirski. Prowadzący próbował dowiedzieć się, ile aktualnie posiada nieruchomości.
– Mamy spis tego wszystkiego, ale to idzie w jakieś setki, może w dziesiątki. Nie bardzo wiem, jak to sprecyzować – odpowiedział potomek arystokratycznego rodu Jan Lubomirski.

Paulina Krupińska leżała nad basenem
Prezenterka poleciała z mężem do Hiszpanii, by wspierać Roberta Lewandowskiego podczas ostatniego meczu w barwach FC Barcelony. Przy okazji para podzieliła się w mediach społecznościowych fotką wykonaną na leżaku nad basem. Krupińska pokazała się w gustownym kostiumie, złożonym z topu i szortów.

Doda chciałaby komuś przyłożyć
Piosenkarka w podcaście Grzegorza Krychowiaka wróciła do sytuacji sprzed lat, gdy między nią i innymi osobami dochodziło do rękoczynów.
– To nie jest tak, że ja chodzę po ulicach i myślę: „A dzisiaj dostaniesz ty". Naprawdę muszę być bardzo wkurzona, ktoś musi obrazić moją rodzinę (...). Dwa razy jeszcze daję szansę, żeby się zreflektował i za trzecim razem dopiero jest cios – powiedziała. I dodała: – Kurde, tęsknię za tym. Ale wiem, że to nie jest okej, dlatego już tak nie robię. Już z 10 lat nikomu nie przyłożyłam. **(GZL)** Fot. PPG

W TELEWIZJI

Panny z Wilka
TVP Kultura, 20:05
Wiktor Ruben przyjeżdża do wujostwa na wieś, gdzie w pobliskim dworku, w gronie kilku panien, spędził młodzieńcze lata. Jego wspomnienia i chęć ożywienia przeszłości burzą spokój mieszkanek dworu. Zostają ujawnione powikłane losy i dramaty.

A więc wojna
Polsat, 21:55
Przyjaciele FDR Foster i Tuck Hansen pracują na rzecz amerykańskiego wywiadu. Pewnego dnia drugi z nich poznaje Lauren Scott. Atrakcyjna dziewczyna wpada w oko także Fosterowi, który umawia się z nią na randkę. Tu zaczyna się wszystko komplikować.

Dziewczyna influencera
TV Puls, 22:25
Młoda kobieta trafia do świata influencerów za sprawą swojego partnera. Zderza się z presją i oceną internautów. Dostrzega zacierającą się granicę między prawdą a wizerunkiem, płacąc wysoką cenę za życie w sieci.

Testosteron
TVN, 23:05
Ślub Kornela, ornitologa, który dzięki telewizji zyskał niespodziewaną popularność, z Alicją, gwiazdą muzyki pop, ma być jednym z najważniejszych wydarzeń towarzyskich sezonu. Panna młoda ucieka jednak sprzed ołtarza, rzucając się w ramiona innego.

KRZYŻÓWKA NR 77

Poziomo:
3) krążek w lekkoatletyce,
6) ryba podawana w galarecie,
11) historyczna stolica Górnego Śląska,
12) Herkules, detektyw z książek Agathy Christie,
13) rzadko mówi prawdę, blagier,
14) komedia Gabrieli Zapolskiej,
15) „… leśnych ludzi", powieść Marii Rodziewiczówny,
16) piłkarski klub z Pruszkowa,
17) gatunek serialu komediowego,
18) mleczarz z musicalu „Skrzypek na dachu",
19) model Kia,
20) ryżowy trunek z Japonii,
21) pracownik zakładu włókienniczego,
24) legendarny stwór morski,
25) minerał skorupy ziemskiej,
30) specyfik łagodzący podrażnienia,
31) zespół trzech elementów,
34) czyta listę dialogową,
38) majątek osobisty, dobytek,
39) osesek ze stadniny koni,
40) wstawiana przez szklarza,
41) sąsiad Czecha i Słowaka,
42) … norweska, dyscyplina sportowa.

Pionowo:
1) „… królów i książąt polskich" Jana Matejki,
2) dokument dla ubezpieczonego,
3) „Czarny …", kryminał w reżyserii Ridleya Scotta,
4) tajne sprzysiężenie, intryga,
5) Beata, solistka grupy Bajm,
6) amfiteatr w Wiecznym Mieście,
7) dowódca wojsk kozackich,
8) wlazł kotek na … i mruga,
9) nadmorska miejscowość letniskowa,
10) surowiec dla huty, żelastwo,
22) komedia Juliusza Machulskiego,
23) znamię lub właściwość,
26) do zmywania makijażu,
27) szeroki brzeg sombrera,
28) siatkarski klub z Bełchatowa,
29) gotycki w architekturze,
31) imię Stańki, jazzmana,
32) gaz musztardowy,
33) ma osobliwe upodobania,
35) mityczna matka Minosa i Radamantysa,
36) zestawienie z rubrykami,
37) aparat ruchowy pierwotniaków.

ROZWIĄZANIE NR 76

C	E	R	A	M	I	K	A	■	■	K	A	S	K	A	D	E	R
H	■	A	■	A	■	■	K	O	Ł	O	■	■	R	W	■	A
A	■	K	■	S	T	A	W	■	■	R	E	N	O	■	Ó	■	B
D	Z	I	C	Z	■	M	A	R	A	Z	M	■	S	Ó	J	K	A
E	■	J	■	T	H	O	R	■	■	O	M	E	N	■	K	■	T
K	W	A	S	Y	■	R	E	G	I	N	A	■	O	B	A	W	A
■	O	■	K	■	E	■	L	■	■	K	■	W	■	Ę	■	I	■
U	J	M	A	■	F	I	A	T	T	I	P	O	■	B	R	A	Ć
■	N	■	R	■	E								S	■	E	■	N	■
B	A	O	B	A	B								K	A	N	T	O	R
A	■	D	■	R	■								■	R	■	R	■	A
T	E	R	R	O	R								K	O	P	I	E	C
Y	■	Z	■	M	■								■	N	■	A	■	Z
S	Ł	U	G	A	■								■	I	N	D	Y	K
T	■	T	■	T	E	M	P	E	R	Ó	W	K	A	■	A	■	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś odważna decyzja otworzy ci nowe możliwości. Horoskop dzienny radzi zachować spokój w rozmowach z bliskimi i ufać intuicji.

Ryby (19.02 - 20.03)
Skup się na finansach i nie odkładaj ważnych spraw. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczór przyniesie dobrą wiadomość oraz spokój.

Baran (21.03 - 19.04)
Spotkanie z inspirującą osobą poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać jednak na zbędne wydatki i pośpiech.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą dziś silniejsze niż zwykle. Ale horoskop dzienny uspokaja, że szczera rozmowa pomoże odzyskać równowagę i spokój.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia będzie przyciągać ludzi i nowe okazje. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie ignorować drobnych sygnałów zdrowotnych.

Rak (22.06 - 22.07)
Dzień sprzyja porządkom i kończeniu zaległych spraw. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wieczorem znajdziesz czas na relaks.

Lew (23.07 - 22.08)
Unikaj konfliktów i postaw na kompromis. Horoskop dzienny zapowiada, że ktoś doceni twoją cierpliwość oraz wsparcie w pracy.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie trudnej sytuacji. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by zaufać swoim przeczuciom.

Waga (23.09 - 22.10)
Krótka podróż lub spontaniczny plan doda ci energii. Ale horoskop dzienny na czwartek radzi też nie zaniedbywać obowiązków.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie dziś widoczne efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by w relacjach z otoczeniem mówić otwarcie i spokojnie.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywny pomysł może odmienić twoje plany zawodowe. Horoskop na dziś wróży, że wieczór będzie sprzyjał odpoczynkowi i refleksji.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Drobny gest życzliwości poprawi atmosferę wokół ciebie. Horoskop dzienny na czwartek radzi słuchać uważnie intuicji oraz serca.

Dziennik Bałtycki
www.dziennikbaltycki.pl

Redaktor naczelny **Maciej Sandecki,**
Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski,**
Dyrektor Sprzedaży Makroregionu Pomorze **Ewa Żelazko,**
Dyrektor marketingu oddziału **Robert Gromowski**

Redakcja, ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk
redakcja@prasa.gda.pl, internet@prasa.gda.pl
Kolportaż: 58 728 08 17
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl c6ebad89a8

0011527051

W dniu 19 maja 2026 r. zmarła
Nasza Najukochańsza
Mama, Babcia i Prababcia

ŚP

Genowefa Kulińska

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
22.05.2026 roku o godzinie 12.30
w kaplicy Cmentarza Komunalnego w Sopocie
przy ul. J. Malczewskiego 31.
Pogrzeb o godzinie 13.00.

Pogrążona w smutku
rodzina

0011527082

„Życie przemija, lecz pamięć pozostaje”

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś†p

Bogusławy Ziółkowskiej

wieloletniej pracownicy
Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni.

Wyrazy współczucia
Rodzinie i Bliskim

składają

Tomasz Miegoń
dyrektor Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni
wraz z Pracownikami

0011527077

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o nagłej i tragicznej śmierci

ś†p

Lecha Trawickiego

Zastępcy Dyrektora
Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni
w latach 2014-2017

Odszedł Człowiek, który swoją pracą i postawą
pozostawił trwały ślad w naszej pamięci.

Rodzinie, Bliskim oraz Przyjaciołom

składamy
wyrazy głębokiego współczucia
i słowa wsparcia.

Tomasz Miegoń
Dyrektor Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni
wraz z Pracownikami

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbaltycki.pl/nekrologi

Lech Poznań wściekły na PZPN

Damian Świderski
sport@glos.com

PZPN wywołał kolejną burzę. Wydawało się, że mecz o Superpuchar pomiędzy mistrzem kraju, Lechem a zdobywcą Pucharu Polski - Górnikiem Zabrze, powinien zostać rozegrany w Poznaniu.

PZPN zdecydował w ostatniej chwili, że mecz nie zostanie rozegrany przy Bułgarskiej, a we Wrocławiu. Jak donoszą Mateusz Ligęza i Szymon Janczyk, oba kluby się wściekły.

FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Rok temu Lech jako mistrz podejmował w meczu o Superpuchar warszawską Legię.

Wrocław a nie Poznań

Jak donieśli Mateusz Ligęza z Radia ZET i Szymon Janczyk z Weszło, Polski Związek Piłki Nożnej namieszał i zmienił miejsce rozegrania Superpucharu Polski pomiędzy mistrzem kraju, Lechem Poznań, a zdobywcą Pucharu Polski - Górnikiem Zabrze. To spotkanie o najmniej prestiżowe trofeum, ale tradycyjnie otwierające nowy sezon.

Mecz o Superpuchar Polski powinien zostać rozegrany w Poznaniu, na stadionie aktualnego mistrza. Jak donoszą Mateusz Ligęza i Szymon Janczyk, mecz zostanie rozegrany jednak we Wrocławiu. Gdy w sezonie 2024/2025, mecz o Superpuchar Polski, między Lechem Poznań a Legią Warszawa, odbył się na obiekcie mistrza kraju, to wydawało się, że formuła została już wypracowana i tak już zostanie. Okazało się, że nie, bo... PZPN nagle zmienił zdanie i mecz o Superpuchar Polski odbędzie się... 16 lub 17 lipca we Wrocławiu.

Kolejorz już mógł liczyć zyski...

Dziennikarze podali, że zarówno w Poznaniu, jak i w Zabrzu są temu przeciwni. Z informacji Janczyka, kluby denerwuje brak komunikacji ze strony związku, a Ekstraklasa poczuła się pominięta, bo Wrocław dopiero wraca jako obiekt do najwyższej klasy rozgrywkowej.

Oczywiście, wściekli są przedstawiciela Lecha, a więc obrońcy tytułu. Mogli już planować mecz przy Bułgarskiej i szacować idące za nim zyski. Wszystko jednak poszło do kosza. Przede wszystkim jednak kluby denerwuje kolejny przypadek kompletnego braku komunikacji ze strony Polskiego Związku Piłki Nożnej. [...] Ekstraklasa kolejny raz czuje się pominięta, timing całej afery został bardzo źle przyjęty przez kluby - napisał Szymon Janczyk.

Z kole Mateusz Ligęza z Radia ZET napisał, że we Wrocławiu na stadionie Śląska odbędzie się Superpuchar Polski w 2026 i w 2027 roku, bo PZPN musi zarabiać, a teraz jest źle, gdyż reprezentacja nie awansowała na mundial 2026.

- Dla mnie to kompletnie nietrafiona decyzja. Nie rozumiem jakie były jej motywy. Jeśli PZPN chciał zmieniać zasady rozgrywania Superpucharu, to mógł zrobić to przed sezonem, a nie teraz. Dziwię się, że ktoś chce też pozbawić to wydarzenie atmosfery święta - mówił Piotr Rutkowski, prezes Lecha na antenie TVP Sport.

PZPN ma patent na afery

Rok temu, 13 lipca Lech podejmował przy Bułgarskiej Legię i przegrał mecz o to trofeum 1:2 (0:2), a bramkę dla Kolejorza strzelił Filip Szymczak.

Przypomnijmy, że zamieszanie z Superpucharem to trochę specjalność PZPN, bo w 2024 r. nie odbył się mecz między mistrzem Polski, Jagiellonią Białystok a ówczesnym zdobywcą PP, Wisłą Kraków.

- Sporu nie ma, po prostu nie ma terminu, jeśli mecz o SP mamy traktować poważnie, a tak chcemy go traktować. W trakcie przerwy na kadrę jest zaplanowana przerwa. W sobotę dyskusja z PZPN – pisał na portalu X prezes Jagiellonii Białystok, Wojciech Pertkiewicz. Niestety żaden termin w tym roku nie jest już dobry – dodał z kolei dyrektor sportowy ówczesnego mistrza Polski, Łukasz Masłowski.

W styczniu 2025 r. media podawały, że oba kluby uzgodniły nowy termin (24 kwietnia 2025 w Białymstoku), co jednak nie zostało oficjalnie potwierdzone. W marcu 2025 r. pojawiła się propozycja rozegrania meczu 2 kwietnia, którą potwierdził trener Jagiellonii - Adrian Siemieniec. Prezes Wisły Kraków - Jarosław Królewski poinformował, że jego klub nie otrzymał żadnej oficjalnej informacji w tej sprawie, ani od Jagiellonii, ani od krajowego związku. Sekretarz generalny PZPN - Łukasz Wachowski stwierdził, że federacja dąży do kwietniowego terminu.

Ostatecznie po wielkich perturbacjach mecz odbył się 2 kwietnia na PGE Narodowym i Jagiellonia wygrała z Górnikiem 1:0 (1:0).

REKLAMA 0311246076

dziennikbaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń **ibo.polskapress.pl**
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
  - **PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
  - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
  - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**

nekrologi.net

DROBNE

Ogłoszenie drobne
zlecisz na **ibo.polskapress.pl**

Nieruchomości

MIESZKANIA - ZAMIENIĘ

INNE

ZAMIENIE mieszkanie o pow. 50 m^2 znajdujące się na os. Bursztynowym - Pruszcz Gdański na kawalerkę Dolne Miasto lub Śródmieście. 516-132-043.

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udziały w nieruchomościach, cała Polska, 518-503-404

AUTOREKLAMA

motofakty.pl

Motoryzacja
na wysokich obrotach
motofakty.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE -dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE_DACHÓW. 788-016-988.

OD A do Z www.solidrem.pl 888988912

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www. sufitex.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

eprasa.pl c6ebad89a8

Iga Świątek z dobrą energią zaczyna French Open

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

TENIS ZIEMNY. **Za kilka dni Iga Świątek rozpocznie rywalizację w wielkoszlemowym turnieju Roland Garros. Rozmawiamy z Michałem Kaznowskim, trenerem Igi Świątek w latach 2011-2016.**

Można powiedzieć z całą pewnością, że Iga Świątek wróciła na dobre tory? Jej niedawny półfinał turnieju w Rzymie był pierwszym w tym sezonie i co ważne, zaprezentowała w Italii bardzo dobrą formę.
Jak najbardziej. U Igi widać dobrą energię, wraca do fundamentów, w których czuje się bardzo dobrze. Buduje tenis na swojej solidnej bazie, mocnych stronach i czuje radość z gry. Dotyka tego, co już kiedyś znała i teraz fajnie jest jej znowu to rozwijać, będąc starszą, doświadczoną tenisistką.

Świątek skupia się teraz na drugim w tym sezonie turnieju wielkoszlemowym, Roland Garros. Trzecia tenisistka świata znowu będzie faworytką do tytułu, biorąc pod uwagę jej historyczny bilans w Paryżu i cztery tytuły w latach 2020, 2022, 2023 i 2024?
Iga może wygrać cały turniej. Jest tenisistką, która potrafi pokonać każdą rywalkę. Na pewno da z siebie wszystko i zostawi serce na korcie. Jeżeli będzie u niej takie zaangażowanie, wytrwałość, cierpliwość i radość z gry jak w Rzymie, to jestem spokojny o dobry wynik. Ale nawet jeśli nie zdoła nawiązać teraz do jej największych sukcesów na kortach w stolicy Francji, to ważne jest, że idzie w dobrą stronę.

FOT. ZUMA PRESS WIRE/SHUTTERSTOCK

Świątek niebawem rozpoczyna udział w wielkoszlemowym turnieju French Open

Być może Świątek potrzebowała jakiegoś chwilowego kryzysu, wahania formy, by móc się rozwinąć wewnętrznie?
Na pewno trzeba było coś pokombinować, zmienić. Jest takie powiedzenie, że im spadniemy z wyższego konia, tym bardziej boli. Z trudnych lekcji trzeba wyciągnąć wnioski, trochę się przegrupować i wrócić silniejszym. Nie zapominajmy, że to wciąż jedna z najlepszych tenisistek świata, która cały czas jest na szczycie. Cieszy mnie, że odnajduje w sobie na nowo takie dziecko i cieszy się grą.

Niedawno Świątek rozpoczęła współpracę w hiszpańskim trenerem Francisco Roigiem. Pod jego wodzą rozwinie się jeszcze bardziej?
Ten okres współpracy jest naprawdę bardzo krótki, a już widzimy realne korzyści. Iga za chwilę może próbować jeszcze częściej podchodzić do siatki. Widzę, że wraca do krótkiego ruchu przy serwisie. Jest coraz bardziej intensywna w ataku, naciska na rywalki, tak jak kiedyś robił to Rafael Nadal.

Świątek niebawem może nas czymś zaskoczyć, jeśli chodzi o jej repertuar na korcie?
Tak podejrzewam. Gdy była nastolatką, wpadała na różne pomysły, które na pierwszy rzut oka mogły się wydawać nawet głupie, a potem się okazywało, że były genialne. To jest właśnie jej talent i taka myśl, jak kreować swój tenis. Myślę, że trener zostawi jej trochę elastyczności w tym względzie. Iga miała zawsze świetne skróty, to potem trochę zgasło, ale znowu wraca. I będzie jeszcze lepiej, gdy będzie miała wolną i spokojną głowę.

Wiele dyskusji wciąż przewija się wokół współpracy z Igą jej psycholożki Darii Abramowicz. Jakie ma pan zdanie na ten temat?
Nie wiemy, gdzie dziś byłaby Iga, gdyby nie pani Daria Abramowicz. Skoro wciąż jest przy Idze, to znaczy, że jest dla niej ważna, daje jej potrzebne wsparcie, jest ostoją. Pani Daria nie opowiada na zewnątrz na czym polega jej praca z Igą, nad czym się skupiają. Iga jest bardzo młoda, bardzo dużo już osiągnęła i ma na sobie bardzo duże obciążenia. Tylko niewiele osób z jej najbliższego otoczenia wie jak to naprawdę wygląda.

W ostatnich meczach nie obserwowaliśmy już w boksie Świątek tak mocno gestykulującej psycholożki. Możliwe zatem, że nowe porządki w tym zakresie wprowadził trener Roig?
Jeżeli Idze się układa, gra dobrze, jest spokojna, to po co ingerować? Wtedy należy tylko dać jakiś bodziec, przekazać, że idziesz w dobrym kierunku, dobrze myślisz. Ale gdy pani Daria widziała, że Iga była zagubiona, to być może był taki pomysł, aby bodźcować ją inaczej, mocniej. Znają się bardzo dobrze i pani Abramowicz wie, jak reagować, a może rzeczywiście do jakiejś rozmowy i ustaleń też doszło, ale tego nie wiemy.

Arsenal mistrzem Anglii po raz pierwszy od 22 lat! Wielka radość kibiców

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **„Kanonierzy" zdobyli tytuł mistrza Anglii po 37. kolejce Premier League, w której pokonali Burnley (1:0), a Manchester City nie zdołał wygrać na wyjeździe z Bournemouth (1:1).**

Los złotych medali rozstrzygnął się w „korespondencyjnej" rywalizacji przedostatniej kolejki mistrzostw Anglii: najgroźniejszy rywal Arsenalu, Manchester City, nie potrafił wygrać z Bournemouth. Ten wynik pozbawił zespół Pepa Guardioli choćby teoretycznej szansy na dogonienie podopiecznych Mikela Artety. Arsenal ma 82 punkty, wygrał 25 spotkań, a przegrał tylko 5, co w wyrównanej stawce jest osiągnięciem godnym odnotowania.

Mistrzowski tytuł jest prawdziwie historyczny i długo oczekiwany dla Arsenalu. Londyński klub zdobył trofeum Premier League po raz pierwszy od 22 lat - poprzedni triumf „Kanonierów" miał miejsce w 2004 roku, kiedy legendarni „Niepokonani" Arsene'a Wengera zakończyli sezon bez porażki. Arteta zakończył długą posuchę i zapisał się w historii, doprowadzając Arsenal do 14. mistrzostwa w historii. Dla hiszpańskiego trenera to czwarte trofeum w karierze.

- Znów napisaliśmy historię. Zrobiliśmy to razem. Jestem niesamowicie szczęśliwy i dumny ze wszystkich osób związanych z tym klubem. Cieszmy się tą chwilą - powiedział szkoleniowiec tuż po zdobyciu tytułu.

Arteta to pierwszy były piłkarz Premier League, który zdobył tytuł mistrza Premier League jako trener. Wcześniej, w trakcie zawodniczej kariery Mikel grał w barwach Evertonu (209 meczów) i Arsenalu (150 meczów).

Warto przypomnieć, że „Kanonierzy" mogą sięgnąć po podwójną koronę. 30 maja w Budapeszcie zmierzą się w finale Ligi Mistrzów z broniącym trofeum Paris Saint-Germain. ©℗

FOT. AP/EAST NEWS

Kibice Arsenalu zebrali się przed Emirates Stadium, aby świętować zdobycie tytułu przez ich drużynę

Trener Jan Urban poda skład dwa dni przed zgrupowaniem

Damian Świderski
miejscowość

PIŁKA NOŻNA. **Już 31 maja reprezentacja Polski towarzysko zagra z Ukrainą, a 3 czerwca - przeciwko Nigerii. Poznaliśmy terminy ogłoszenia kadry i rozpoczęcia zgrupowania.**

Reprezentacja Polski niestety marzenia o grze na mundialu musi odłożyć na długie cztery lata. Biało-Czerwoni przegrali baraż ze Szwecją 2:3 i mundial 2026 w USA, Kanadzie i Meksyku obejrzą w telewizji. Brak awansu nie skutkował zwolnieniem selekcjonera Jana Urbana, który przyszykował już kolejne zgrupowanie.

We Wrocławiu i Warszawie

Polska towarzysko z Ukrainą zagra w ostatnim dniu maja we Wrocławiu. Natomiast Nigerię, cztery dni później, podejmie w Warszawie. Obaj nasi najbliżsi rywale, tak jak i Biało-Czerwoni, tegoroczny mundial będą obserwować wyłącznie w roli widzów. Zatem także dla przeciwników najbliższe spotkania będą poligonem doświadczalnym i szansą na sprawdzenie nowych zawodników oraz wariantów gry.

Selekcjoner Jan Urban odsłoni karty we wtorek, 26 maja. Z przecieków jasno wynika, że szkoleniowiec naszej drużyny narodowej zechce przetestować kilku zawodników, którzy nigdy wcześniej nie grali w kadrze. Zgrupowanie reprezentacji Polski rozpocznie się w czwartek, 28 maja.

Towarzysze niedoli

Ukraińcy z marzeniami o grze na pierwszym od 2006 roku mundialu musieli się pożegnać w półfinale baraży, po starciu ze Szwecją, która potem w finale baraży okazała się za silna także dla naszego zespołu. Z kolei Nigeryjczycy, którzy - jak się wydawało - mają awans na wyciągnięcie ręki, zwłaszcza że FIFA zwiększyła liczbę miejsc na turnieju dla krajów afrykańskich z 5 do 10, podobnie jak Polska okazała się słabsza w finale barażu. Superorły przegrały w rzutach karnych z Demokratyczną Republiką Konga 3:4 (wcześniej remisując 1:1) i nie wezmą udziału w drugim mundialu z rzędu.

Hołd dla trenera Magiery

Wiadomo już, że na zgrupowanie na pewno przyjedzie kapitan Robert Lewandowski. Napastnik, który ogłosił, że obecny sezon jest jego ostatnim w Barcelonie, rozważa zakończenie reprezentacyjnej kariery, ale po Euro 2028 lub na koniec eliminacji do tego turnieju, jeśli Polacy nie zdołają wywalczyć awansu. Lewandowski zadeklarował obecność, bo chce oddać hołd zmarłemu nagle w kwietniu asystentowi selekcjonera Urbana, Jackowi Magierze. ©℗

Z przecieków jasno wynika, że szkoleniowiec naszej drużyny narodowej zechce przetestować kilku zawodników, którzy nigdy wcześniej nie grali w kadrze

eprasa.pl c6ebad89a8

SPORT

www.sportowy24.pl

LEKKOATLETYKA

Nikodem Jaszewski zanotował bardzo udany występ podczas mityngu lekkoatletycznego w Ustce. Młody zawodnik GKS Cartusia Kartuzy znakomicie pobiegł na dystansie 800 metrów, uzyskując czas 1.53,89 min. To jego nowy rekord życiowy oraz wynik dający minimum kwalifikacyjne na mistrzostwa Europy U18.
krj

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

RUGBY
Energa Ogniwo Sopot wygrała 17:11 z Orlen Orkanem Sochaczew i zdobyła mistrzostwo Polski juniorów w rugby. Seniorska drużyna Energi Ogniwa w wyjazdowym meczu pokonała Juvenię Kraków 36:22 (10:12). **krj**

Lechia nad przepaścią, ale jeszcze żyje

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Lechia Gdańsk nie wygrała już od sześciu kolejek w PKO Ekstraklasie i postawiła się w trudnej sytuacji. Porażka z Legią Warszawa to już piąta przegrana, przy jednym remisie, w sześciu ostatnich kolejkach. Porażka Arki Gdynia z Bruk-Betem Termaliką Nieciecza wpłynęła na sytuację biało-zielonych. Co musi się wydarzyć, żeby Lechia utrzymała się w PKO Ekstraklasie?**

Lechia Gdańsk przegrała z Legią Warszawa, ale jeszcze nie spadła z PKO Ekstraklasy. Zajmuje 16 miejsce w tabeli i do bezpiecznej pozycji traci tylko jeden punkt. To sprawia, że sytuacja jest wciąż otwarta, ale trzeba pamiętać, że do zakończenia sezonu pozostała już tylko jedna kolejka.

- Czasami jak się dostaje obuchem łeb, to potem bardzo ciężko coś powiedzieć. Jak się powtarza te same błędy i traci się w lidze 62 gole, to jest się w tarapatach. Znaleźliśmy się w takiej sytuacji, gdzie już nie wszystko od nas zależy. Nie jesteśmy jeszcze pogrzebani, ale będziemy musieli się spoglądać na inne drużyny, bo już nie wszystko od nas zależy - powiedział John Carver, trener Lechii, po przegranym meczu z Legią.

Co zatem musi się wydarzyć, by Lechia utrzymała się w PKO Ekstraklasie? Trzeba rozpatrywać tylko sytuację przy wygranej Lechii z Bruk-Betem Termaliką w Niecieczy, bo remis i porażka z ostatnim zespołem w tabeli oznaczać będzie degradację dla biało-zielonych. Lechia już jest w strefie spadkowej, więc przy porażce z niej nie wyjdzie. Są dwa warianty w przypadku remisu drużyny trenera Carvera z Bruk-Betem, ale żaden dla zespołu z Gdańska nie będzie dobry. Jeśli Lechia zremisuje z Bruk-Betem, Widzew Łódź przegra u siebie z Piastem Gliwice, a Arka Gdynia wygra z Rakowem Częstochowa, to trzy zespoły będą miały po 39 punktów. W tabelce złożonej z bezpośrednich meczów najsłabsza będzie Arka. Lechia i Widzew będą mieć po siedem punktów, ale to zespół z Łodzi ma lepszy bilans bramkowy i się utrzyma kosztem zespołów z Trójmiasta. Podobnie będzie jeśli Arka nie wygra z Rakowem, Lechia zremisuje w Niecieczy, a Widzew przegra. Biało-zieloni będą za Widzewem (obie drużyny po 39 punktów), bo mają gorszy bilans bezpośrednich meczów.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Kibice Lechii liczą na skuteczność Tomasa Bobceka

Wracamy zatem do sytuacji, że Lechia (aktualnie 38 punktów) wygrywa w Niecieczy i wówczas czyim kosztem może pozostać w krajowej elicie? Z tego względu, że Widzew Łódź (39 punktów) gra z Piastem Gliwice (41 punktów), to ktoś musi stracić punkty. Zatem sytuacja jest taka, że jeśli biało-zieloni pokonają Bruk-Bet, to na pewno pozostaną w PKO Ekstraklasie. Lechia wygrywając w Niecieczy będzie miała 41 punktów. Jeśli w Łodzi padnie remis albo wygra Piast, to w tym wariancie spadnie Widzew, bo będzie miał mniej punktów niż zespół z Gdańska. Jeśli jednak drużyna z Łodzi wygra, to Piast i Lechia będą miały po 41 punktów. Utrzymają się biało-zieloni, którzy mają lepszy bilans dwumeczu z zespołem z Gliwic.

Jest też jeszcze możliwość małej tabelki z udziałem Piasta, Lechii i Cracovii. Stanie się tak przy wygranej zespołu z Gdańska nad Bruk-Betem Termaliką, porażce Piasta w Łodzi oraz przegranej Cracovii u siebie z Koroną Kielce. W takim układzie te trzy zespoły będą miały po 41 punktów i to jest jedyny wariant, w którym najsłabsza będzie Cracovia, która wówczas jako trzecia drużyna pożegna się z krajową elitą.

Przed ostatnią kolejką jest jeszcze trochę możliwości, a Lechia z PKO Ekstraklasy jeszcze nie spadła i w ostatniej kolejce w Niecieczy będzie miała wszystko w swoich rękach. Według wyliczeń Piotra Klimka na 55,2 procent z PKO Ekstraklasą pożegna się Lechia Gdańsk, na 26 procent Widzew Łódź, na 13 procent Piast Gliwice, a na 5,7 procent Cracovia. Jeśli jednak Lechia wygra w Niecieczy, to na pewno pozostanie w PKO Ekstraklasie na kolejny sezon.

Sopocki Trefl nie ma już miejsca na potknięcia. Dzisiaj zagra o być albo nie być

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Szarpany był mecz numer trzy w ćwierćfinałowej parze Energa Trefl Sopot - Dziki Warszawa. We wtorek, 19 maja 2026 roku w Hali Koło równorzędna walka kosz za kosz toczyła się w pierwszej połowie, ale z biegiem czasu inicjatywę zaczęli przejmować gospodarze. Dziki wygrały z Treflem 85:78, wychodząc na prowadzenie 2-1 w wyścigu do trzech zwycięstw.**

Nawet 17 punktów przewagi osiągnął w czwartej kwarcie zespół prowadzony przez trenera Marco Legovicha. Przy stanie 79:62 wydawało się, że emocje w trzecim spotkaniu ćwierćfinałów już za nami. Energa Trefl zdecydował się wtedy na kolejny zryw. Opłaciło się, bo doprowadził do 4-punktowej różnicy (80:76). Na więcej podopiecznych trenera Mikko Larkasa nie było jednak tego dnia stać. Końcówka mogłaby być jeszcze bardziej ciekawa, gdyby Szymon Zapała nie mylił się tak często z linii rzutów wolnych. Zdobył w ten sposób dwa punkty na osiem prób.

Liderem Sopocian był Paul Scruggs. Amerykański obwodowy zdobył 22 punkty. Dodał do tego 11 zbiórek (z czego 4 w ataku), 5 asysty i dwa bloki. Wspierali go pozostali obwodowi - Grant Sherfield (18 punktów, 3 zbiórki) oraz Kasper Suurorg (14 punktów). W drużynie gospodarzy każdy z graczy z pierwszej piątki zaliczył dwucyfrową zdobycz punktową. Bliski double-double był Bennett Vander Plas (18 punktów, 9 zbiórek).

Dzisiaj o godz. 20.15 zostanie rozegrane drugie spotkanie w Hali Koło, a czwarte w tych ćwierćfinałach. Dziki mają przewagę własnego parkietu oraz margines błędu. Sopocianie muszą się wykazać, aby piąte i zarazem decydujące zawody rozegrać przed własną publicznością.

FOT. APRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Paul Scruggs (z lewej) z Energi Trefla Sopot oraz Landrius Horton z Dzików Warszawa podczas ćwierćfinałów play-off 2026

Przypomnijmy, że sopoccy koszykarze to brązowi medaliści poprzedniego sezonu oraz aktualni zdobywcy Pucharu Polski. Drużyna trenera Mikko Larkasa musi jednak wygrać dwa spotkania z warszawskimi Dzikami by zameldować się w półfinale rozgrywek. Po trzech konfrontacjach Sopocianie bowiem przegrywają 1:2.

DZIKI WARSZAWA - ENERGA TREFL SOPOT 85:78 (22:18, 23:24, 16:14, 24:22)

Dziki: Edge 20 (2x3), Horton 13 (1), Soares 10, Vander Plas 18 (2), Frąckiewicz 10 oraz Kempa 4, Kamiński 4, Chavez 2, Oguama 4
Trefl: Suurorg 14 (2), Scruggs 22 (1), Sherfield 18 (2), Kacinas 5, Goins 4 oraz Nowicki, Zapała 4, Addae-Wusu 2, Schenk 9 (2)
Sędziowali: T. Trawicki, M. Skorek, B. Podkowińska
Widzów: 1235

eprasa.pl c6ebad89a8